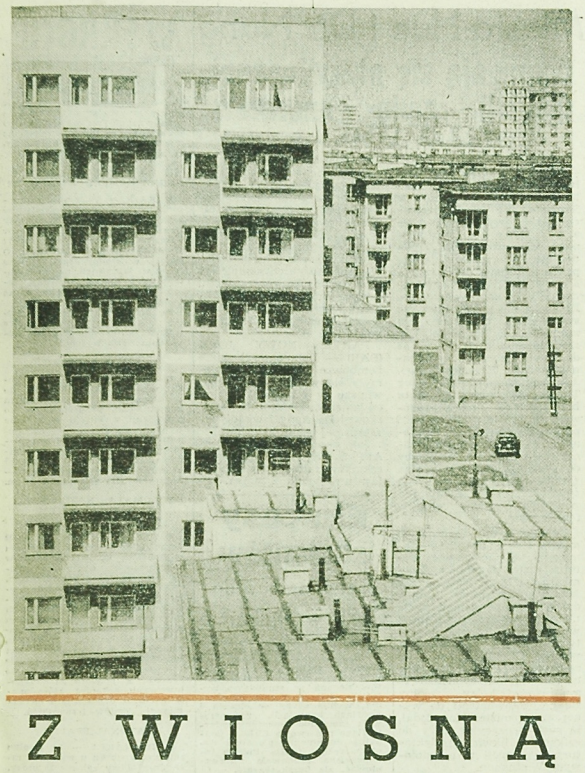
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 117.446

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 89 (4569) 16—17. IV. 1966 r. Cena 70 gr



SZTAFETY TYSIĄCLECIA

■ W NIEDZIELĘ WIEC MIESZKAŃCÓW BIAŁEGOSTOKU ■ ZLOTY GWIAŹDZISTE MŁODZIEŻY ■ SZTAFETA RUSZA NA TRASĘ

Tysiąc lat państwowości polskiej i 21 rocznica zwycięstwa nad hitleryzmem — uczczenie tego podwójnego jubileuszu jest celem wielkiej i pięknej imprezy Sztafet Tysiąclecia. Czterema szlakami młodzież przejdzie wzdłuż i wszerz Polskę i poniesie Księgi Tysiąclecia, zawierające tekst uroczystego apelu. Apel odczytany będzie w punktach etapowych, gdzie sztafety spotkają się z przedstawicielami zlotów gwiaździstych młodzieży niosących meldunki o realizacji zobowiązań i czynów społecznych swego rejonu.

Ponad 30 punktów etapowych zorganizowanych zostało w miejscowościach bądź znanych z historii, bądź wsławionych w walkach ostatniej wojny.

Sztafety przebiegną łącznie 3,5 tys. kilometrów.

SZLAKIEM BIAŁYSTOK — GDAŃSK

270—970 talarów — tyle wynosiła cena Białegostoku w 1802 roku. Zainkasował tę sumę hrabia Potocki od króla pruskiego, któremu sprzedał dziedzictwo po Branickich wraz z ich wspaniałą rezydencją — „Wersalem Podlaskim".

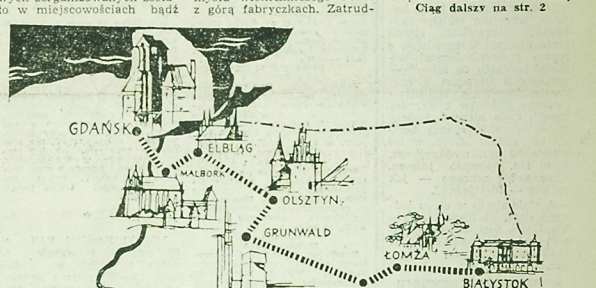
W sto lat od uzyskania prawa magdeburskiego miasto staje się ośrodkiem przemysłu włókienniczego o 200 z górą fabryczkach. Zatrudnieni w nich robotnicy pracowali w nieludzkich warunkach. Toteż bardzo szybko zerwali się oni do walki. Działalność SDKPiL przeobraziła żywiołowe wystąpienia w zorganizowaną walkę klasową.

Tu właśnie w roku 1920 mieściła się siedziba Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski z Julianem Marchlewskim na czele. W murach pałacu rozpoczęła swą pracę pierwsza na tych ziemiach wyższa uczelnia — Akademia Medyczna.

ŁOMŻA I OSTROŁĘKA

Położona pięknie nad Narwią Łomża dzieli ze stolicą

Ciąg dalszy na str. 2



Z WIOSNĄ NA BUDOWACH

A więc z rolniczą nastała i budowlana wiosna. Dostatecznie rozmarzła ziemia do wykopów pod fundamenty nowych domów. Ruszyły zatem prace na dziesiątkach placów, przyspieszono robotę zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz obiektów. Przede wszystkim ożyły budowy w powiatach w małych miejscowościach, do których w okresie zimy trudno było dojechać.

Jednak do tego wiosennego startu trzeba było należycie się przygotować. Jak najlepiej wykorzystać poprzednie miesiące, gdy chodzi o wykonanie planowanych zadań oraz stworzenie niezbędnych warunków do szerokiego obecnie rozwinięcia frontu robót. Z tą uwagą zwracamy się właśnie do dyrektora Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa — mgr Ryszarda Peli, po trzech miesiącach od naszej ostatniej rozmowy na temat bieżących zadań.

— Wydaje mi się — odpowiada tow. Pela — że miniony okres wykorzystały przedsiębiorstwa budowlano-montażowe dość dobrze, o czym świadczą uzyskane rezultaty. Mianowicie, roczny plan wartościowy zrealizowaliśmy w 18,3 procentach, czyli w pierwszym kwartale wykonaliśmy roboty o wartości 157,7 mln złotych.

Przypominam, że wartościowy plan roczny wynosi 860 milionów złotych. Stąd wniosek, że jednak rezultaty mogłyby być większe.

— Tak — mówi dyrektor — planowaliśmy osiągnąć 19,5—20 procent. Ale chociaż tegoroczna zima była na ogół łagodna, to niemniej pracujemy na Białostoczyźnie. Pamiętacie, jak śnieg zasypał nam drogi na budowy w północnych powiatach. W styczniu i lutym zanotowaliśmy więc niedobory, a dopiero marzec przyniósł nam nadwyżki. Dlatego pierwszy kwartał nie był złym okresem, tym bardziej, że przerobiliśmy o 26 milionów złotych więcej aniżeli w ubiegłym roku.

— Które załogi zasługują na szczególne wyróżnienie w przededniu waszego budowlanego święta?

— Najlepiej wykonały swe zadania przedsiębiorstwa w **Łomży, BPIS, „Przemysłówka" i miejskie w Białymstoku.** Ale i inne dobrze pracowały. Podam takie fakty. **Augustów** wykonał plan w 18,6 proc., ale tegoroczne jego zadania wzrosły o 28 procent w porównaniu do roku ubiegłego. **Elk** wywiązał się w 15,4 proc. przy wzroście zadań aż o 95,7 proc. **Podlaskie Przedsiębiorstwo Budowlane** wykonało zadania kwartalne w 18,1 proc., przy wzroście rocznych o 34 proc.

— Są więc efekty w realizacji planu rzeczowego...

Ciąg dalszy na str. 3

Szlakiem Tysiąclecia

RENESANS BYŁEJ STOLICY

Kiedy w połowie XIII wieku książę Daniło wkroczył do zdobytego na książętach mazowieckich **Drohiczyna** by koronować się tu na „króla całej Rusi", nie było jeszcze śladów osad ludzkich ani tam, gdzie dziś wznoszą się powiatowe **Siemiatycze**, ani tym bardziej tu, gdzie znajduje się wojewódzki **Białystok**. A Drohiczyn był już w tym czasie grodem o wiekowych tradycjach. Pochodzący z tego miasta archeolog Z. Szmit w czasie badań na cmentarzysku Kozarówka stwierdził, iż zawiera ono pochówki z okresu rzymskiego. Co więcej, stwierdził jednocześnie, że już wówczas — niemal dwa tysiące lat temu — Drohiczyn leżał na pograniczu wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny. Dr. Krystyna Musianowicz w wyniku badań archeologicznych prowadzonych w latach 1954—57 stwierdziła, iż w wieku X—XIII naszej ery na wyniosłym brzegu Bugu wznosił się gród obronny z rozległym podgrodziem oraz z przylegającymi do niego osadami. Znajdowane w trakcie badań przedmioty stanowią niezbity dowód, że Drohiczyn był ośrodkiem handlowym pośredniczącym w kontaktach między Wschodem i Zachodem. Znajdowane w Drohiczynie i jego okolicy monety arabskie z VII i VIII wieku n. e. potwierdzają, że kontakty te są starsze niż najstarsze dokumenty pisane, dotyczące państwowości polskiej.

I jakże tu się dziwić, że gdy na początku XVI wieku zaczęto myśleć o utworzeniu odrębnego województwa podlaskiego, stolicą tej jednostki administracyjnej został prastary Drohiczyn. Działo się to w roku 1520, za panowania Zygmunta I nie nazywanego jeszcze wówczas „Starym", jako że jego następca Zygmunt August właśnie w tym samym roku dopiero się urodził.

W 39 lat później ten sam Zygmunt August już jako król Polski i wielki książę litewski wcielił Podlasie do Korony zostawiając stolicę województwa w Drohiczynie. I choć w ciągu następnych stuleci miasto znacznie podupadło było siedzibą władz wojewódzkich tak długo, jak długo istniała Rzeczpospolita szlachecka. Dopiero wówczas, w roku 1795 zjawił się nieoczekiwanie „konkurent" w postaci małego miasteczka wyrosłego na pograniczu historycznego Podlasia: **Białystok**. Zaborcy pruscy dążąc do zerwania wszelkich tradycji utworzyli zamiast województwa — departament, a że udało im się tanio kupić od Potockich Białystok — tu ulokowali władze administracyjne i nazwali departament białostockim. Aby ostatecznie ograniczyć wpływy Drohiczyna i obniżyć jego prestiż założyli w Białymstoku gimnazjum konkurujące skutecznie z istniejącym od wieków kolegium drohiczyńskim, które wśród wielu innych dało Polsce tak znakomitych uczonych jak **Krzysztof Kluk** zwany „Darwinem polskim" i **Jakub Falkowski** — doskonały pedagog, założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warszawie. Drohiczyn spadł do roli siedziby powiatu, potem i tę funkcję utracił. Dziś jest siedzibą władz gromadzkich i ma prawa miejskie, ale nie tak dawno i ten ostatni przywilej odebrano staremu grodowi: w latach 1944—1948 Drohiczyn nie był miastem, należał do GRN. Tego ostatniego ciosu nie mogli przeboleć mieszkańcy ex-wojewódzkiego miasta. Tak długo ubiegali się o przywrócenie praw miejskich, aż wreszcie prośbę ich uwzględniono. Jest więc Drohiczyn stolicą gromady składającej się z 22 wsi i ma prawa miejskie. Ale...

CÓŻ PO TYTULE...

...gdy pusto w szkatule. To przysłowie najlepiej oddaje obecną sytuację Drohiczyna. Poza licznymi wzmiankami w kronikach i dokumentach z dawnej świetności pozostały tylko nieliczne zabytki w postaci kościołów i klasztorów. Mały z nich pożytek. Gdyby ocalała jakaś większa budowla świecka, można by w niej ulokować tak potrzebny tu dom kultury albo schronisko turystyczne. Nie ma też w Drohiczynie hotelu ani restauracji, jeśli nie liczyć baru GS dysponującego „aż" 20 miejscami. Gminna Spółdzielnia nie dysponuje też ani jednym własnym lokalem sklepowym.

— Największe kłopoty mamy z wodą — zwierza się sekretarz Prezydium MRN — **Anatol Badowiec.** — Około 90 proc. mieszkańców nie ma własnych studni. Mamy wprawdzie studnię głębinową, można by pomyśleć o budowie wodociągów, ale to by kosztowało od 12 do 18 milionów złotych. Na to nas nie stać. A podobno przepisy mówiące o wodociągach wiejskich nie dotyczą małych miast.

Takich kłopotów wynikających z „miejskości" jest w Drohiczynie więcej. Mimo to jego mieszkańcy nie są skłonni do rezygnacji z miejskich przywilejów i choć 70 proc. ludności utrzymuje się z pracy na roli marzą o tym, że kiedyś sytuacja ulegnie radykalnej zmianie.

Ciąg dalszy na str. 4

24 GODZ. NA ŚWIECIE

■ **WARSZAWA** — Wiceminister Spraw Zagranicznych J. Winiewicz przyjął dr E. Kusielewicza wiceprezesa Fundacji Kościuszkowskiej w Stanach Zjednoczonych. Dr. E. Kusielewicz przybył do Warszawy celem omówienia współpracy tej Fundacji z Polską.

■ **LONDYN** — Rzecznik brytyjskiego Foreign Office oznajmił na swej codziennej konferencji prasowej, iż nie przewiduje się wysłania wojsk brytyjskich do Wietnamu południowego.

■ **MOSKWA** — Delegacja działaczy rad narodowych PRL z wiceprezesem Zenonem Nowakiem na czele odbyła w piątek w Moskwie rozmowę z pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Kirillem Mazurowem.

■ **MEKSYK** — Prezydent Stanów Zjednoczonych Johnson przybył w czwartek wieczorem do Meksyku z jednodniową wizytą nieoficjalną. Jest to jego pierwsza wizyta zagraniczna od czasu, gdy w listopadzie 1963 r. objął stanowisko szefa państwa amerykańskiego.

Sztafety Tysiąclecia

Ciąg dalszy ze str. 1

Kurpi — Ostrołęką — sławę z czasów wojen szwedzkich. Czci kurpiowskiego bohatera Stacha Konwę, co to bił Szwedów i zginął potem, zdrieny królowi Leszczyńskiemu.

W drugiej połowie nb. wieku miasto stało się stolicą guberni łomżyńskiej. Do symbolu miasta urosły potężne gmachy koszar-fortecy i mury więzienia. Z murami więziennymi związane są nazwiska działaczy postępowych: tu był więziony Bronisław Wesołowski, a w latach międzywojennych Władysław Hibner i Marian Buczek. Niełaskawie obeszły się z Łomżą obie wojny światowe niszcząc miasto, stanowiące obronny punkt strategiczny.

Łomża ma w herbie jelenia na tarczy, w skoku, jakby wypłoszonego z kniei. Ostrołęka — niedźwiedzia z podniesioną łapą na zielonym polu. Oba symbole puszczańskie. Z puszczy też żył przez wieki tutejszy lud, uparty lud kurpiowski. Puszcza i dzisiaj daje pracę i chleb: w oparciu o jej bogactwa powstała Ostrołęcka Fabryka Celulozy i Papieru, która zmienia oblicze tej ziemi.

POLE CHWAŁY

Ku północy szlak wiedzie w lasy gęste i rozległe. Jedzie się taką leśną przesieką i oto wyłania się rozległe pole, tak rozległe, że pomieściło... „14 tys. jazdy krzyżackiej, 10 tys. litewskiej i 14 tys. polskiej. Liczby pieszych nie notowano".

„Gdy wytrąbiono hasło bojowe, wszystko wojsko królewskie zabrzmiało głośno pieśń ojczystą Bogurodzicę, a potem z podniesionymi kopiami pobiegło do bitwy" — czytamy u Długosza w rozdziale „Spotkanie się i bitwa straszna Polaków z Krzyżakami". Opis bitwy kończy XV-wiecznY kronikarz takimi oto słowy: „Legło w tej bitwie 50 tys. nieprzyjaciół, a 40 tys. wzięto jeńcem. Chorągwi zabrano — jak mówią — 50 i jedną".

A stało się to w ciągu jednego dnia, 15 lipca 1410 roku. Bitwa zdecydowała o nowej sytuacji politycznej w środkowowschodniej Europie.

KOSMICZNE KONEKSJE

„Per aspera ad astra" (co się wykłada „przez trudy do gwiazd") wzdychał sobie zapewne pan administrator dóbr kapitularnych Mikołaj Kopernik, gdy musiał opuszczać swoją pustelnię we Fromborku, gdzie przebywał tylko z gwiazdami, i udać się dla pełnienia służby w Olsztynie. A że stanowisko to nie było tylko nominalne, dowodzi fakt, że gdy w roku 1521 trzeba było bronić olsztyńskiego zamku przed Krzyżakami, na czele obrony stanął sam pan Kopernik.

Nic dziwnego, że Olsztyn pieczołowicie chroni pamiątki po „panu administratorze" i szczyci się kolegiatą z tym, co „wstrzymał Słońce ruszył Ziemię".

Nie jest to jedyne świadectwo walk Warmiaków i Mazurów z naporem germańskim. Tu w 1921 roku miał swą siedzibę Związek Polaków w Niemczech i polski komitet plebiscytowy.

Dziś — do „Krainy Tysiąca Jezior" zjeżdżają miliony turystów. W 1945 roku liczba mieszkańców tych ziem liczyła... 150 tys. osób. Przybysze z kraju zastali ruiny i zgliszcza. W ciągu 21 lat przeobrazili je w ziemię kwitnącą.

ELBLĄG

Jeden z punktów na mapie turystycznej Pomorza. Ale w latach 50-tych była to dla absolwentów politechnik krajowych i zagranicznych „ziemia obiecana". Mówili o niej również „głęboka woda", na którą puszczało się świeżo upieczonych inżynierów. W 1948 r. zapadła uchwała przemiany starej stoczni w Zakłady Mechaniczne (Zamech), budujące turbiny, duże odlewy okrętowe itp. Dziś zna ich i Leningrad, i Londyn.

MALBORK

Potężne baszty malborskiego zamku widać już z oddali. Gotycka budowla, wzniesiona w XIII wieku przez Zakon Rycerski Marii Panny, przez wieki stanowiła gniazdo braci spod znaku czarnego krzyża, siejących grozę i zniszczenie na starych ziemiach Prusów. Konrad Mazowiecki, sprowadzając ich do Polski dla obrony pogranicza przez Prusami, nie tylko stracił Ziemię Chełmińską, ale naraził kraj na wieloletnie walki z panoszącymi się Krzyżakami. Dopiero klęska pod Grunwaldem, a następnie Wojna Trzynastoletnia załamały ostatecznie potęgę krzyżacką.

Za czasów Prus Królewskich stary zamek zamieniono na magazyny zbożowe. Ale raz jeszcze, w czasach ostatniej wojny odegrał on strategiczną rolę: Malbork wyzwolony został 26 stycznia po ciężkim oblężeniu przez Armię Czerwoną. Dziś — ściąga tłumy turystów, pragnących przyjrzeć się z bliska budowli, rozsławionej przez Sienkiewicza w „Krzyżakach".

„POLSKĄ ZAWŻDY GDAŃSK STAŁ"

I oto na trasie Gdańsk: jeden z trzech najważniejszych portów, jedno z najpiękniejszych miast. Zawsze miał silną więź miasta pięknego i bogatego. Z Polską związał się jeszcze za Mieszka I. Już w tych czasach słynął z rzemiosła i handlu morskiego. Dziś w świecie słynie Gdańsk ze stoczni (6 miejsce w świecie), z pięknie odbudowanej Starówki.

W historii II wojny światowej zajmuje specjalne miejsce: bezprzykładna obrona Poczty Gdańskiej, bohaterstwo Westerplatte zapisały się na najbardziej dramatycznych kartach historii naszego kraju.

K.S.

Trasa i program Sztafety Tysiąclecia na Białostocczyźnie

Wyłożenie księgi pamiątkowej

NIEDZIELA
17 KWIETNIA

Białystok. Godz. 10.30 — wiec społeczeństwa na dz.dzinie przed Akademią Medyczną. Godzina 12 — wyjście sztafety przez ulice Kilińskiego, Wesołowskiego, Mazowiecką, Wiejską, Kawaleryjską na Nowe Miasto. Trasa prowadzi do Sokół (pow. łapski) przez Księżyno i Łupiankę Starą. Uroczystości w Sokołach odbędą się w godz. 16.30 — 17.30.

PONIEDZIAŁEK
18 KWIETNIA

Sokoły. Godz. 12 — wymarsz sztafety do Wysokiego Mazowieckiego przez Ruś Starą. Uroczystości w Wysokiem Mazowieckiem odbędą się na placu przed Powiatowym Domem Kultury, w godz. 15—17.

WTOREK
19 KWIETNIA

Wysokie Mazowieckie. Godz. 11.30 — wymarsz sztafety do Zambrowa przez Jabłonkę Kość. i Laskowiec. Uroczystości w Zambrowie odbędą się na tamtejszym stadionie sportowym, w godz. 15—17.

ŚRODA
20 KWIETNIA

Zambrów. Godz. 11.50 — wymarsz sztafety do Łomży przez Nagórki, Wygodę i Podgórze. Uroczystości w Łomży odbędą się na miejscowym stadionie sportowym w godz. 15—17.

CZWARTEK,
21 KWIETNIA

Łomża. Dzień przerwy.

PIĄTEK,
22 KWIETNIA

Łomża: Godz. 12.30 — wymarsz sztafety do Ostrołęki (woj. warszawskie), przez Miastkowo i Rydzewo. Uroczystości w Ostrołęce odbędą się w godz. 15 — 17.

Nie tylko w podanych miastach etapowych, ale również w wymienionych miejscowościach podetapowych (Księżyno, Łupianka, Ruś, Jabłonka itd.), odbędą się spontaniczne uroczystości. Z wszystkich powiatów Białostocczyzny, nie objętych trasą, przejazdem zwiastujące sztafety łącznikowe młodzieży. W godzinach popołudniowych, w miastach etapowych wystąpią zespoły artystyczne, odbędą się też rozgrywki sportowe. Jak już informowaliśmy, w Białymstoku, Zambrowie i Łomży z atrakcyjnym programem wystąpi Estradowy Zespół Wojsk Lotniczych. (ko)

*

Miejski Komitet FJN w Białymstoku informuje, że dzisiaj tj. 16 bm. w godzinach 12—15 zostanie wyłożona w hallu Akademii Medycznej do pamiątkowych wpisów Księga Sztafety 1000-lecia.

Dyktator Duvalier w niebezpieczeństwie

Czy Haiti grozi zamach stanu?

LONDYN (PAP) — Korespondent Agencji Reutera donosi, że w Haiti zanotowano ostatnio wyraźny wzrost napięcia, który może wkrótce doprowadzić do wojskowego zamachu stanu skierowanego przeciwko prezydentowi Duvalierowi. Duvalier jest uważany za ostatniego dyktatora starego stylu w Ameryce Łacińskiej.

Wiadomości napływające z Haiti są fragmentaryczne, gdyż system policyjny stworzony przez Duvaliera zamknął faktycznie ten kraj przed światem zewnętrznym. Nie wyklucza się możliwości, że pogłoski o przygotowywanym przewrocie mogą pochodzić od samego dyktatora, który pod pozorem walki ze spiskowcami pragnie jeszcze bardziej umocnić swe rządy.

Agencja Reutera pisze, że niezadowolenie z powodu obecnego systemu rządu ogarnęło również siły zbrojne, które jedynie w Haiti mogą podjąć skuteczną walkę z dyktatorem.

Agencja Reutera przewiduje, że zamach stanu może zdarzyć się każdego dnia, począwszy od chwili obecnej aż do 15 maja, kiedy to Haiti obchodzi święto narodowe i tego dnia przewidziane jest wystąpienie publiczne Duvaliera. Jedna z gazet amerykańskich „Evening Star" opublikowała nawet wiadomość, że dyktator Haiti przygotowuje się do ucieczki przed 15 maja. Zamierza on zbiec wraz z rodziną do Szwajcarii na pokładzie 6-osobowego samolotu. W Szwajcarii zadeponował znaczne sumy w tamtejszych bankach.

Miasta Hue i Da Nang domagają się niezwłocznej dymisji rządu generałów

Wyniki ataku na lotnisko w Sajgonie

LONDYN — PARYŻ (PAP) — Przywódcy buddystów południowowietnamskich zebrali się w piątek rano w Sajgonie, aby omówić sytuację jaka wytworzyła się w związku z podpisaniem przez prezydenta Thieu dekretu przewidującego przeprowadzenie w ciągu 3—5 miesięcy wyborów zgromadzenia ustawodawczego. Buddyści nie wyrazili jeszcze swego zdania co do tego, czy zgadzają się, aby obecny rząd pozostał przy władzy aż do chwili zebrania się zgromadzenia ustawodawczego. Jak oświadczył Tran Quang Thuan, obserwator instytutu buddyjskiego na „narodowym kongresie politycznym", przywódcy buddyjscy skłaniają się raczej do rozwiązania polegającego na tym, aby do obecnego rządu włączona została pewna liczba osób cywilnych reprezentujących podstawowe grupy religijne i polityczne.

Ze swej strony zbuntowane miasta Hue i Da Nang domagają się niezwłocznej dymisji rządu generałów. Burmistrz Da Nang, Nguyen van Man zapowiedział w piątek dalsze masowe demonstracje uliczne w wypadku gdy junta wojskowa nie zrezygnuje natychmiast ze sprawowania władzy. Oświadczył on, iż rząd premiera Ky powinien ustąpić miejsca tymczasowemu rządowi, który zająłby się przygotowaniami do wyborów. Burmistrz Man dodał, iż ruch opozycyjny dąży do całkowitej likwidacji dyktatury i korupcji w południowym Wietnamie.

HANOI (PAP) — VNA, powołując się na agencję prasową „Wyzwolenie" podaje, że podczas śmiałego ataku patriotów południowowietnamskich na znajdującą się w pobliżu Sajgonu bazę lotniczą Tan Son Nhat zniszczono lub poważnie uszkodzono 67 amerykańskich samolotów i helikopterów oraz zabito lub raniono 300 amerykańskich lotników i osób z lotniczego personelu technicznego.

PARYŻ — NOWY JORK (PAP) — Dwa amerykańskie bombowce typu „B-57" zderzyły się w piątek w powietrzu w odległości 40 km od amerykańskiej bazy wojskowej Da Nang i wpadły do morza.

Jak donosi korespondent AFP z Sajgonu, czterech członków załogi tych samolotów wyłowiono z morza.

Ekscesy studentów przed ambasadą ChRL w Djakarcie

LONDYN (PAP) — Korespondent Reutera donosi z Djakarty o zdemolowaniu w piątek rano ambasady ChRL w stolicy indonezyjskiej. Grupa demonstrantów, złożona ze studentów wyłamała żelazną bramę ogrodzenia, wybiła szyby w oknach i drzwiach kancelarii, zdewastowała samochód ambasady, zdarła flagę państwową ChRL i podpaliła dokumenty placówki dyplomatycznej ChRL. Policja indonezyjska próbowała interweniować, ale bezskutecznie.

Ambasador NRD na Białostocczyźnie

Wczoraj przebywali na Białostocczyźnie — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce — Karl Mewis oraz II sekretarz ambasady — Ernest Kube. Goście, w towarzystwie sekretarza KW PZPR — Sergiusza Rubczewskiego udali się do Fabryki Przyrządów i Uchwytów, gdzie zostali serdecznie powitani przez przedstawicieli załogi. Ambasador i sekretarz ambasady NRD zwiedzili następnie wszystkie oddziały produkcyjne FPiU wykazując duże zainteresowanie procesami produkcji, technologią, warunkami pracy itp. Robotnicy, mistrzowie oraz towarzyszący gościom inżynierowie udzielali wyczerpujących wyjaśnień w odpowiedzi na liczne zadawane pytania.

Po zwiedzeniu fabryki goście spotkali się z aktywem kierowniczym FPiU. Gospodarze przedstawili na wstępie gościom historię zakładu, który od małego, prymitywnego przed wojną wyrósł do rangi jednego z większych i nowocześniejszych zakładów metalowych w kraju. Jak wiadomo duża część produkcji FPiU przeznaczona jest na eksport, między innymi do NRD. Rozmawiano więc o różnorodnych problemach eksportu do krajów socjalistycznych i krajów kapitalistycznych. Sekretarz KW Sergiusz Rubczewski nawiązując do niedawnego plenum KW, podkreślił dużą rolę FPiU w tej dziedzinie. Ambasador NRD wyraził słowa uznania dla załogi FPiU.

W ożywionej dyskusji wymieniono też wiele cennych uwag na temat organizacji pracy, działalności organizacji politycznych i społecznych w zakładach pracy oraz postępu technicznego. Po południu ambasador NRD Karl Mewis i II sekretarz ambasady Ernest Kube udali się do Kamiennego Dworu w pow. bielskim, gdzie spotkali się z załogą miejscowego Państwowego Gospodarstwa Rolnego. (lk)

Kara śmierci za zabójstwo inkasenta

LUBLIN (PAP) — Przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie na sesji wyjazdowej w Tomaszowie Lubelskim odbył się w czwartek proces w trybie doraźnym — przeciwko stryjecznym braciom — 20-letniemu Zbigniewowi i 26-letniemu Józefowi Sołtysom — oskarżonym o dokonanie na tle rabunkowym zabójstwa Józefa Ważnego, inkasenta zakładu energetycznego.

3 stycznia br., kiedy J. Ważny wracał ze wsi Kornie pow. Tomaszów Lubelski po zainkasowaniu należności za energię elektryczną, oskarżeni bestialsko pobili swoją ofiarę, po czym zabrali mu służbową torbę, w której znajdowało się ok. 400 zł i zbiegli. Ciężko ranny J. Ważny powiadomił najbliższy posterunek MO o dokonanym napadzie. Przewieziony do szpitalu neurochirurgicznego w Lublinie zmarł następnego dnia wskutek wylewu krwi do mózgu, osierocając żonę i 3 dzieci.

Po zapoznaniu się z materiałem dowodowym, opinią biegłych i zeznaniami świadków sąd uznał oskarżonych za winnych dokonania zarzucanego im czynu i skazał bandytów na karę śmierci.

Wyrok jest prawomocny.

W SKRÓCIE

DANIA NIE GODZI SIĘ

■ **LONDYN** — Duńskie ministerstwo obrony oznajmiło, iż ustosunkowało się negatywnie do planowanych w ramach NATO manewrów, w czasie których do Danii przybyłby batalion piechoty zachodnioniemieckiej.

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE W BAGDADZIE

■ **KAIR** — Pogrzeb ośmiu osób, m. in. dwóch ministrów rządu irackiego, które zginęły wraz z prezydentem Arifem w katastrofie samolotowej, odbędą się w piątek w Bagdadzie. O świcie w stolicy Iraku oddano 21 salw armatnich na znak żałoby. Jak już donosiliśmy, żałoba narodowa w Iraku trwać będzie cały miesiąc.

Do Bagdadu przybywają dalsze delegacje oficjalne, które wezmą udział w pogrzebie prezydenta Arifa w sobotę.

SPRAWA CYPRU

■ **ATENY** — Rząd grecki podał w czwartek oficjalnie do wiadomości, w opublikowanym komunikacie, że jest gotów do negocjacji z Turcją w sprawie Cypru.

Premier Grecji, Stefanos Stefanopulos, stwierdził w komunikacie, iż wykładnikiem polityki w sprawie Grecji jest enosis — unia pomiędzy Grecją a Cyprem.

DYPLOMATA NAZISTOWSKI — NOWYM SZEFEM PROTOKOŁU W BONN

■ **BERLIN** — W piątek objął urząd jako nowy szef protokołu w bońskim ministerstwie spraw zagranicznych dyplomata nazistowski, dr Hanz Schwarzmann, ADN pisze, że należał on do kręgu zaufanych osób nazistowskiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa. Był on łącznikiem między Ribbentropem a ambasadorem hitlerowskim w Paryżu, Abetzem. Schwarzmann jest współodpowiedzialny za represje i rozstrzeliwanie zakładników we Francji, a ponadto za przygotowywanie ustawień, które miały na celu deportację i eksterminację Żydów francuskich.

ZATONAŁ STATEK

■ **DJAKARTA** — W wyniku zatonięcia statku u wybrzeży zachodniej Jawy zginęły 32 osoby, na pokładzie znajdowało się ponadto 128 innych pasażerów, których los nie jest jeszcze znany. W czasie katastrofy zdołano uratować 26 osób z czego wiele odniosło poważne obrażenia. ANTARA nie ujawnia szczegółów tej tragicznej katastrofy.

BOMBY ZRZUCONE PRZEZ „NIEOSTROŻNOŚĆ"

■ **RZYM** — Tylko szczęśliwemu przypadkowi należy zawdzięczać, iż trzy bomby zrzucone „omyłkowo" z amerykańskiego samolotu wojskowego nie spowodowały nieszczęścia.

W czwartek w południe amerykański samolot wojskowy, przeprowadzający ćwiczenia bombowe, zrzucił „przez nieostrożność" trzy bomby na wieś w pobliżu Syrakuz na Sycylii. Na szczęście bomby nie wybuchły. Na Sycylii znajduje się baza lotnicza USA.

KATASTROFA WŁOSKIEGO ODRZUTOWCA

■ **RZYM** — Włoski myśliwiec odrzutowy typu F-84 rozbił się w czwartek na greckiej wyspie Eubea. Pilot zdołał wprawdzie wyskoczyć z maszyny, ale spadochron nie otworzył się i lotnik poniósł śmierć.

Koledze CZESŁAWOWI KUDELANCE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

OJCA

składają

pracownicy
Białostockich Zakładów
Graficznych

Dnia 14 kwietnia 1966 r. zmarł w wieku 41 lat

Tow. kpt. Stanisław BOBROWSKI

długoletni funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Ełku, odznaczony Brązowym Medalem Zasłużonym na Polu Chwały, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-Lecia Polski Ludowej i Odznaką X Lat w Służbie Narodu.

Cześć Jego pamięci!

Podstawowa organizacja partyjna kierownictwo i współtowarzysze pracy

Pogrzeb odbędzie się 16. IV. 1966 r. o godz. 14, w Alei Zasłużonych na cmentarzu komunalnym w Ełku.

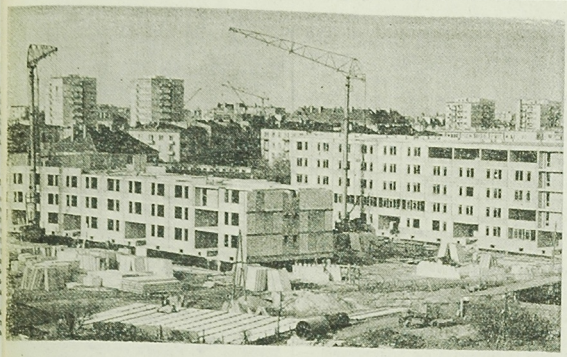
Tow. Wacławowi DOMINIKOWSKIEMU

przewodniczącemu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej z powodu zgonu

MATKI

wyrazy serdecznego współczucia składa

Egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR w Siemiatyczach



Z WIOSNĄ NA BUDOWACH

Ciąg dalszy ze str. 1

— Na planowane ponad 7.800 izb mieszkalnych, przekazaliśmy już do użytku 1.531 izb, wykonując tym samym plan roczny w 19,4 proc. Znacznie zaawansowaliśmy prace na obiektach szkolnych i przemysłowych. Gdy zaś chodzi o inwestycje rolne, to zostały wykonane w 98 procentach. Niemniej w stosunku do I kwartału ubiegłego roku nastąpił i tu wzrost o 51 procent.

*

W oparciu o te fakty można więc zgodzić się z pozytywną oceną Zjednoczenia racy podległych przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Bo przecież w poprzednich latach zadania pierwszego, zawsze trudnego kwartału, nie zostały nigdy w tak wysokim stopniu wykonane. Niewątpliwie podstawowymi czynnikami tych efektów było lepsze przygotowanie do okresu zimowego, lepsza organizacja robót i wzrost wydajności pracy o 16,7 proc. w porównaniu do analogicznego okresu minionego roku. A efekty byłyby na pewno wyższe, gdyby nie wystąpiły braki prefabrykatów i materiałów ściennych oraz niedobór ludzi w każdym przedsiębiorstwie.

Ten udany start, który zapewnił zamierzone tempo wzrostu produkcji, powinien teraz ułatwić pełne wykonanie planu półrocznego. Tym bardziej, że warunki atmosferyczne miesięcy wiosennych sprzyjają pracom budowlanym.

Przejdźmy jednak do samych bieżących zadań. — Pragniemy — informuje dyrektor Biela — wykonać w tym okresie zadania roczne w **28 procentach** tak, aby na koniec półrocza zrealizować plan roczny w **46 procentach**. Przeliczając te procenty na złotówki, nasi budowlani powinni w obecnym kwartale „przerobić" 240 milionów złotych.

W tych dziesiątkach milionów zawarte są konkretne obiekty, na które czeka społeczeństwo. A więc nowe szkoły, obiekty rolne, około 3 tysięcy izb mieszkalnych, zakłady przemysłowe, jak cegielnia w Lewkowie, browar w Łomży, zakład prefabrykatów w Ełku, elewatory...

Lecz nie tylko. Od przebiegu pracy w drugim kwartale uzależnione będą wyniki następnych miesięcy roku. A — co się chwali — ambicją załóg jest wykonać roczny plan mieszkaniowy już w listopadzie. Pamiętając ubiegłe lata byłby to zatem rzeczywiście duży sukces, jak też byłoby osiągnięciem przedterminowe oddanie 216 nowych pomieszczeń szkolnych. Wreszcie czas już zakończyć „historyczną" budowę szpitala w Dojlidach.

Pełną i przedterminową realizację bieżących zadań warunkuje też sprawny przebieg przyszłorocznych robót. Rosną bowiem nowe domy dla „Rodziny Kolejowej", „Zachęty", BSM, na Antoniuku. Prawdopodobnie w roku 1967 plan mieszkaniowy wyniesie ponad 9 tysięcy izb. Dlatego — jak oznajmia dyrektor BZB — tegoroczne stany surowe należy zaawansować w 35 procentach.

Jaka więc — postawmy teraz pytanie — w obliczu tych obowiązków kreśli się sytuacja na najbliższe miesiące? Otóż — słyszę odpowiedź — nie będzie kłopotów gdy chodzi o budownictwo mieszkaniowe, szkolne i przemysłowe. Gorzej natomiast jest w inwestycjach rolnych, ponieważ nie ma jeszcze dokumentacji na roboty o wartości 23 milionów złotych.

Rzeczywiście, jest to dość istotny mankament utrudniający pracę budowlanym. Wyrazić więc tylko można życzenie i apel do zainteresowanych inwestorów, żeby jak najszybciej załatwili te sprawę.

Ale od tego niedociągnięcia większym hamulcem był, jest i może być brak ludzi do pracy, mimo że w miesiącach minionej zimy nie było okresowych zwolnień. Całe załogi miały zapewnioną pracę. Dlatego też załogi budowlane zwracają się do organizacji młodzieżowych o stworzenie odpowiedniej ilości ochotniczych hufców, które tak pięknie wykazały się swą pracą w ubiegłym roku. Dodajmy, że w OHP można nie tylko zarobić, ale zdobyć odpowiednią praktykę do wyuczenia się potrzebnych w naszym województwie zawodów. Właściwe warunki pracy oraz odpoczynku młodzieżowych hufców, jak też przygotowanie do przyszłego okresu zimowego były między innymi zasadniczym tematem ostatnich narad w przedsiębiorstwach w sprawie zadań II kwartału.

Jak zawsze tak i tym razem wypada zaapelować także w sprawie werbunku ludzi do rad narodowych. We własnym powiatowym interesie trzeba pomóc załogom budowlanych, które chociażby obecnie w podejmowanych zobowiązaniach dla uczczenia Tysiąclecia, 1 Maja i swego zawodowego święta postanawiają przyśpieszyć budowę wielu obiektów.

*

Jakimi jeszcze uwagami można zakończyć ten wiosenny przegląd sytuacji w białostockim budownictwie? Chyba stwierdzeniem, że w zasadzie dobrze rozpoczęły nasze załogi nową pięciolatkę. Wprawdzie nie ma jeszcze konkretnego planu, ale wiadomo, że będzie on wysoki, narastający z każdym rokiem. Dobrze więc, że jest stabilizacja załóg, że obserwuje się wzrost produkcji, że kształcą się młode kadry, że w wielu miastach buduje się niezbędne zaplecza techniczne, i że czyni się przygotowania do wprowadzenia na szerszą skalę metody produkcji przemysłowej. To są bezsprzeczne optymistyczne zjawiska.

R. KLIMASZEWSKI



Wiosna jak co roku płata nam figle, ale białostoczanie na przekór aurze wszystkie wolne chwile spędzają na powietrzu. Wiosna, panowie! Fot. Z. K.

KRONIKA KULTURALNA

Nasz 30-latek — Państwowa Szkoła Muzyczna w Białymstoku, o której działalności piszemy w oddzielnym artykule, rozpoczyna uroczystości jubileuszowe cyklem koncertów uczniów i absolwentów. Pierwszy koncert odbędzie się 17 bm. o godz. 18-ej w czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. W ten sposób dyrekcja szkoły zamierza przedstawić białostockiej publiczności program, z którym wystąpi 21 bm. w sali kameralnej Filharmonii Narodowej w Warszawie.

*

Białostockie Towarzystwo Kultury, którego jednym z zadań jest koordynowanie działalności towarzystw regionalnych, społeczno-kulturalnych i specjalistycznych, działających w województwie białostockim, zyskuje coraz nowych członków i sympatyków. Program działalności towarzystwa poparł ostatnio Zarząd Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków, wyrażając chęć przystąpienia do BTK w charakterze członka zbiorowego. Na członka wspierającego towarzystwa zgłosiła się natomiast Białostocka Rada Adwokacka, wpłacając na konto BTK pewną sumę na rozwój działalności kulturalnej w województwie.

*

Kwiecień upływa bibliotekarzom pod znakiem narad i seminariów. Pisaliśmy już o spotkaniach pracowników oddziałów dziecięcych bibliotek oraz bibliotekarzy związkowych. Do tych dwóch seminariów i kursów należy dodać narady, które odbędą się 19 i 20 oraz 22 i 23 bm., a będą poświęcone problematyce obchodów ostatniego roku jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jedna z narad zgromadzi bibliotekarzy pracujących w powiatowych bibliotekach publicznych, druga bibliotekarzy z placówek związkowych.

*

Jak już donosiliśmy, w czytelni Klubu MPiK w Białymstoku wystawia swe malarstwo Stanisław Chudzik. Następna ekspozycja, jaką przygotowuje kierownictwo klubu, będzie grafika Wiesława Jurkowskiego, również artysty plastyka, tak jak Chudzik, pochodzącego z województwa białostockiego, który po ukończeniu PWSP w Sopocie powrócił na Białostocczyznę i pracuje jako wykładowca w Liceum Technik Plastycznych w Supraślu.

*

W Dubeninkach, Górnem, Grabowie, Skoczach, Żabinie i Żytkiejmach w pow. gołdapskim odbyły się już eliminacje środowiskowe konkursu czytelniczego pod hasłem „Zdrowie i kultura podstawą współczesnej rodziny". Eliminacje w Gołdapi odbędą się 17 bm. Konkurs wywołał duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród kobiet. Wzrosło zapotrzebowanie na lekturę z zakresu oświaty sanitarnej i higieny, lekarze i nauczyciele wygłosili wiele pogadanek, związanych z tematyką konkursu, wyświetlano również filmy oświatowe. Największe zainteresowanie konkursem wykazano w Żabinie, Skoczach i Baniach Mazurskich. Konkurs trwa nadal. Po eliminacjach środowiskowych odbędą się w maju eliminacje powiatowe. (k)

GRA NA ZWŁOKĘ

NIE MA spokoju wśród Atlantydów. Kryzys w łonie sojuszników NATO wkroczył w **kolejną** fazę. Do takiego określenia skłania treść i ton odpowiedzi Waszyngtonu na znane memorandum Paryża, w sprawie wycofania się Francji ze struktury wojskowej sojuszu atlantyckiego.

Co najbardziej uderza w nocie Stanów Zjednoczonych? Otóż usiłuje ona podważyć **prawne** decyzje Paryża i zakwestionować „kalendarz" ewakuacji wojsk i baz amerykańskich z terytorium m. Francji. Ani słowem natomiast nie mówi się w niej o **politycznych** przyczynach decyzji francuskiej.

A przecież prezydent de Gaulle na ten właśnie aspekt kładł najmocniejszy akcent. Jako trzeźwy polityk i realista od kilku lat podkreślał konieczność przystosowania NATO do nowego układu sił na świecie, do możliwości pokojowego współistnienia z krajami socjalistycznymi.

Ten właśnie punkt widzenia potwierdził również premier Pompidou w swoim środowym exposé w czasie sesji francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Powiedział on m. in.: „Przyszłość pokoju Europy i całego świata zależy od zbliżenia pomiędzy wschodnią i zachodnią Europą".

Dlaczego więc — mówiąc żargonem bokserskim — rząd Johnsona zastosował unik? Sprawa jest prosta. Nikt przy zdrowych zmysłach nie wierzy w możliwość wojny w Europie, mimo iż Stany Zjednoczone wciąż straszą swoich sojuszników „straszakiem komunizmu". Co trzeźwiejsi politycy zachodni, a wśród nich generał de Gaulle, zdają sobie sprawę, że w obecnych warunkach NATO, jako organizacja militarna jest przestarzała i zbędna.

Stany Zjednoczone obawiają się więc, że **rozluźnienie** integracji wojskowej może pociągnąć za sobą osłabienie integracji politycznej i ekonomicznej oraz spowodować tendencje do bardziej **niezależnej** polityki zagranicznej wśród partnerów zachodnich. Nie mogą jednak ujawnić publicznie tych swoich obaw. Dlatego w nocie do rządu francuskiego posługują się wyłącznie argumentami prawnymi.

W ten sposób **grają na zwłokę**. Liczą przy tym na możliwość wzrostu opozycji wobec prezydenta de Gaulle'a lub na jego zejście z areny politycznej, a także na to, iż uda im się skłonić pozostałych sygnatariuszy NATO do zajęcia bardziej zdecydowanego, jednolitego stanowiska wobec decyzji Francji.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Jak zgodnie stwierdza prasa zachodnia, amerykańska odpowiedź na francuskie memorandum jest zapowiedzią długotrwałych rokowań lub też dalszego pogłębiania rozłamu.

DOPÓTY DZBAN WODĘ NOSI...

JAK WEZBRANY potok przetaczają się ulicami miast południowowietnamskich **burzliwe** fale demonstrantów. W uniwersyteckim mieście Hue demonstrowało we wtorek kilkanaście tysięcy osób — urzędnicy, robotnicy, kupcy, studenci, a nawet żołnierze i policjanci.

Na rynku miasta spalono kukły przedstawiające premiera, wicemarszałka Ky i prezydenta, generała Thieu. Demonstranci nieśli transparenty z napisami: „Precz z rządem Ky", „Rząd sajgoński otrzymuje rozkazy od CIA". **Antyrządowe i antyamerykańskie** nastroje ogarnęły również Da Nang, Sajgon i Dalat.

W wyniku tej wyraźnej **próby sił** między marionetkowym rządem a ludnością, prezydent Thieu zmuszony został w czwartek do podpisania dekretu o przeprowadzeniu wyborów powszechnych w ciągu 3—5 miesięcy i ustanowienia rządu cywilnego.

Jak można się zorientować z pierwszych głosów prasy zachodniej, Amerykanie nie unoszą nad porażką swego wybrańca, generała Ky, którego jeszcze dwa miesiące temu prezydent Johnson przyjmował na Hawajach z wielkimi honorami. Chcieliby jednak utrzymać w fotelach rządowych resztę junty wojskowej. Po prostu **boją się** rządu cywilnego i parlamentu. Bo z tym nic nie wiadomo. A nuż cywile nie będą chcieli tańczyć w takt muzyki Białego Domu.

Trudno przewidzieć dalszy rozwój sytuacji. Jedno jest dziś jednak pewne: ostatnie demonstracje wykazały, że interwencji zza oceanu nie mają **żadnego oparcia** społecznego w południowym Wietnamie. Zaczynają to obecnie rozumieć nawet najbliżsi sprzymierzeńcy Amerykanów. Argument, iż znaleźli się oni w południowym Wietnamie rzekomo z woli jego mieszkańców, zaczyna coraz szybciej wymykać się im z rąk.

Tak więc eskalacja amerykańskiej agresji i barbarzyństwa przerodziła się w eskalację nienawiści i wrogości narodu wobec „sprzymierzeńców".

DZIURAWE SITO

JAK MOŻNA chyba nazwać taktykę W. Brytanii wobec rządu Smitha w Rodezji, który — jak pamiętamy — wypowiedział jesienią ub. roku posłuszeństwo metropolii i ogłosił niezależność białych osadników. No bo przyjrzyjmy się faktom.

Rezolucja przyjęta ostatecznie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ przyznała W. Brytanii prawo zatrzymywania siłą każdego tankowca, który zamierzałby dostarczyć ropę naftową dla Rodezji przez port Beira w portugalskim Mozambiku. Londyn skwapliwie skorzystał z tego upoważnienia.

Cóż jednak z tego, skoro wiadomo, że jest to tylko próba **mydlenia oczu** opinii publicznej, a zwłaszcza w krajach afrykańskich.

Wiadomo przecież, że blokada portu Beira nie spowoduje kryzysu gospodarki rodezyjskiej i upadku rządu białych rasistów. Główne drogi zaopatrzenia wiodą bowiem z Republiki Południowej Afryki, która skutecznie wspiera rodezyjskich rebeliantów.

Ale taktyka rządu Wilsona jest jednocześnie ryzykowna. Zaangażowanie autorytetu ONZ w konflikt rodezyjski nabrało bowiem cech międzynarodowych.

Nieprzypadkowo mówi się więc coraz głośniej o możliwości nowych inicjatyw rządów Afryki w celu **pełnej blokady** gospodarczej nie tylko wobec Rodezji i portu Beira w Mozambiku, ale również wobec Republiki Południowej Afryki, która popiera rząd Smitha.

Obecne brytyjskie embargo wygląda bowiem jak dziurawe sito.

MIECZYSŁAW CHAŁA

PAPIEŻ I REWIZJONIŚCI

Przy końcu ubiegłego roku w Watykanie dwa wydarzenia polityczne zbiegły się w czasie. Pierwsze z nich — to wystosowanie „orędzia" biskupów polskich do biskupów zachodnioniemieckich. Zaś drugie — to uroczyste przyjęcie przez papieża Pawła VI delegacji rewizjonistów zachodnioniemieckich. Zbieżność tych dwóch wydarzeń — jak się później okazało — była nie tylko czasowa, ale i merytoryczna. Papież, przyjmując uroczyście rewizjonistycznie nastawionych przesiedleńców, wypowiedział się na tematy podobne do podjętych w „orędziu". Posunął się jednak znacznie dalej, niż polscy biskupi. A oto niektóre szczegóły tego wydarzenia.

W listopadzie 1965 r. do Rzymu przybyła delegacja zachodnioniemieckich przesiedleńców w celu złożenia wizyty papieżowi. Delegacji tej przewodniczyli: Wenzel Jaksch, przewodniczący tzw. Związku Wypędzonych, zaciekły rewizjonista i odwetowiec, domagający się bezczelnie wyrzucenia Polaków z naszych Ziem Zachodnich oraz Peter Paul Nahm, podsekretarz stanu w zachodnioniemieckim ministerstwie do spraw przesiedleńców. Zachodnioniemieckie gazety ogłosiły, że delegacja przesiedleńców udała się do papieża, by mu podziękować za przychylny stosunek do organizacji przesiedleńczych i polityki rządu NRF. Wkrótce jednak okazało się, że delegacja rewizjonistów przyjechała do papieża nie tylko po to...

Biskupi polscy wypisali na swym „orędziu" do biskupów zachodnioniemieckich datę 18 listopada 1965 r. Zaś dzień wcześniej, 17 listopada, papież Paweł VI po zakończeniu uroczystej audiencji generalnej — przyjął na audiencji specjalnej delegację rewizjonistów i odwetowców zachodnioniemieckich, udzielając im swego papieskiego błogosławieństwa. Jednocześnie wyraził przesiedleńcom z NRF wyrazy współczucia z powodu krzywd, wyrządzonych im przez Polaków po zakończeniu wojny.

Swe przemówienie do delegacji rewizjonistów wygłosił papież Paweł VI po niemiecku — by przez to uczcić swych gości. Oto wymowny fragment tego przemówienia:

„...Witamy prezydium stowarzyszenia uchodźców oraz tych wszystkich, których reprezentujecie. Nie musimy was zapewniać, że zarówno nam, jak i naszym poprzednikom, leży na sercu ciężki los tych ludzi, którzy w czasie wojny i po wojnie musieli opuścić swoje domy i swój dobytek. Jednakże wszyscy uchodźcy, którzy znaleźli schronienie w NRF, widzą na swoje pocieszenie, że ich naród wzmocnił się i wzmacnia nadal, poprawiając swoją ciężką sytuację i pokonując cierpienie... Z naszej strony chętnie uznajemy konstruktywny wysiłek waszego stowarzyszenia, które pragnie przyczynić się do zmniejszenia cierpień waszych braci i sióstr. Życzymy, aby spełniły się wasze nadzieje. Niech Bóg wam dopomaga w tym miłosiernym przedsięwzięciu i udzieli wam wszystkim, a także osobom, którymi się opiekujecie, swego błogosławieństwa..."

Przypomnijmy tu, że jawnie głoszone nadzieje i żądania organizacji przesiedleńców — to wyrzucenie Polaków z Ziem Odzyskanych i przywrócenie granicy z 1937 roku. Część rewizjonistów publicznie żąda więcej: oddania im całego Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Papież Paweł VI o tym doskonale wie. I tenże papież publicznie życzy im, aby się te ich nadzieje spełniły. Nie ogranicza się tylko do tego. Bezczelne żądania rewizjonistów nazywa „miłosiernym przedsięwzięciem", „konstruktywnym wysiłkiem", błogosławiąc te żądania.

Tak odczytano słowa papieża w NRF. Gazeta „Frankfurter Rundschau" w dniu 19 listopada 1965 r. z uznaniem pisała „o pomocy i pocieszeniu, jakie wypędzeni z ojczyzny w swej najcięższej duchowej i materialnej biedzie" otrzymanym również od Piusa XII. Na łamach redakcyjnej prasy zachodnioniemieckiej pojawiły się entuzjastyczne relacje z uroczystego przyjęcia przesiedleńców na specjalnej audiencji przez papieża, w których za tytuły posłużyły cytaty z przemówienie Pawła VI: „Życzymy, aby spełniły się wasze nadzieje" i „Uznajemy konstruktywny wysiłek waszego związku". Zaś w watykańskiej gazecie „Osserwatore Romano" z dnia 20. XI. 1965 r. ukazał się obszerny komunikat o uroczystym przyjęciu przesiedleńców przez papieża. Opatrzony był krzykliwym tytułem, złożonym wielkimi czcionkami. Tytuł ów brzmiał: „Dalla Germania: Präsidium des Bundes der deutschen Heimatvertriebene". Słowo „Heimatvertriebene" oznacza w przekładzie na język polski „wypędzeni z ojczyzny". Gazeta watykańska użyła więc prowokacyjnego określenia, używanego dotąd przez odwetowców zachodnioniemieckich.

Pisząc o pozytywnym i życzliwym stosunku papieża i kół watykańskich do żądań zachodnioniemieckich rewizjonistów i odwetowców — warto wspomnieć o ostatnio wydanym dokumencie, który go dobitnie naświetla. Mamy na myśli „Annuario Pontificio 1966", oficjalny rocznik watykański, który ukazał się ostatnio w Rzymie. Treść tego wydawnictwa została przyjęta z wielkim uznaniem i zadowoleniem przez prasę i czynniki rządzące w NRF. Co ich tak ucieszyło?

Ucieszyło ich to, iż w zawartym w „Annuario Pontificio 1966" wykazie diecezji władze watykańskie nie uznają ani Ludowego Państwa Polskiego ani jego granic. Granice i podział diecezji jest tu taki sam, jak za czasów Hitlera. Mówi się tu o archidiecezji Breslau, diecezji Warmii, prałaturze „Nullius" Schneidemühl i innych sprzed 1939 r. Z „Annuario Pontificio 1966" dowiadujemy się również, że papież uważa polską administrację kościelną na naszych Ziemiach Zachodnich za tymczasową, uznając przynależność księży niemieckich, mieszkających od 20 lat w NRF, do tych diecezji. Według „Annuario Pontificio 1966" — ci niemieccy księża przynależni do diecezji, leżących na naszych Ziemiach Zachodnich, podlegli są odpowiednim wikariuszom kapitulnym, a mianowicie dla Breslavii — biskupa Gerharda Schaffrana, rezydującego w Goerlitz, dla Warmii — prałata Paula Hoppe, rezydującego w Münster, i dla Schneidemühl — prałata Wilhelma Volkmanna, rezydującego w Münster.

Dodać tu należy, że tak szczegółowe ujęcie tej sprawy występuje w „Annuario Pontificio 1966" po raz pierwszy w 1966 r. Jak na ironię — w roku 1000-lecia Polski — papież brutalnie przypomniał Polakom, że nie uznaje granic ich państwa i za prawowitą władzę kościelną Ziem Zachodnich uznaje grupę księży i biskupów zachodnioniemieckich, mieszkających w NRF. Księży zachodnioniemieckich, wśród których znajdują się tak rozwydrzeni rewizjoniści i odwetowcy, jak np. prałat Hoppe, który był współorganizatorem delegacji przesiedleńców do papieża, o której pisaliśmy poprzednio.

W „Annuario Pontificio 1966" znajdujemy jeszcze jedną wymowną notatkę. Pod hasłem „Polonia" (Polska) dowiadujemy się, że za ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polski przy papieżu, w Watykanie, uznaje się Kazimierza Papee, przedstawiciela „rządu polskiego" w Londynie. A więc papież nadal uznaje za „rząd polski" grupkę śmiesznych, zbankrutowanych przedwrześniowych politykierów. Tych śmiesznych politykierów i bankrutów, których od końca wojny nie uznają za żaden rząd ani Anglia, ani Stany Zjednoczone, ani żadne szanujące się państwo zachodnie.

Przytoczone tu fakty są wystarczająco wymowne i nie wymagają obszernego komentarza. Fakty te obrazują, jaki jest rzeczywisty stosunek Watykanu i obecnego papieża do naszych granic, do naszych losów, do najżywotniejszych interesów narodu polskiego, do Polski Ludowej.

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

SAMOCHODOWE RADARY

Samochody w Australii wkrótce będą mogły być wyposażone w małe radary (jest to wynalazek miejscowy). Radary te umieszczone na dachu auta będą ostrzegały przed możliwościami zderzeń czy jakichkolwiek kolizji. Jednocześnie, w razie nieuwagi czy błędów kierowcy, będą one wpływały na zwolnienie szybkości jazdy czy właściwy skręt, chroniąc pasażerów przed wypadkiem.

PRZYMUSOWA KOKIETERIA

Podobnie jak lekarstwa, również kosmetyki — zanim zostaną dopuszczone do sprzedaży — wypróbowywane są na zwierzętach. I tak np. farby do włosów, szminki do powiek i lakiery do paznokci sprawdzane są w Stanach Zjednoczonych na królikach, natomiast pomadki do ust na ...myszach.

ZMODERNIZOWANE MOLE

Dotychczas mole gustowały tylko we włóknach naturalnych, przy czym największym przysmakiem była wełna. Ostatnio okazało się, że mole się zmodernizowały i atakują także tkaniny z włókien syntetycznych. Uczeni angielscy zajęli się tym nieprzewidzianym zjawiskiem.

CO Z NICH WYROŚNIE?

W końcu ubiegłego wieku pewna mieszkanka Billancourt pod Paryżem stale skarżyła się na swoich dwóch synów: Ludwika i Marcela. Przysparzali jej wiele trosk, gdyż nic ich nie obchodziło poza zbieraniem starych części maszyn i różnego żelastwa oraz nieproduktywnym — jak mówiła matka — majsterkowaniem. Do czego to ich doprowadzi? Co z nich wyrośnie? — biadała kobieta.

Ci dwaj chłopcy — to byli bracia Renault.

KONIEC KUCHENNYCH KŁOPOTÓW

Henry Ahlgreen, kierownik wydziału rolnego uniwersytetu w Visconsin twierdzi, że w 1980 r. nie będzie już istniał problem smacznych czy niesmacznych posiłków, oraz godzin spędzanych przez kobiety przy kuchni — ludzie odżywiać się będą wyłącznie pigułkami.

RENESANS BYŁEJ STOLICY

Ciąg dalszy ze str. 1

TRZY DROGI

Nie liczą na wielkie inwestycje, wierzą jednak, że dwa tutejsze zakłady przemysłowe: spółdzielnia inwalidów i filia siemiatyckich zakładów przemysłu terenowego zostaną rozbudowane. Nie wymaga to wielkich nakładów. A gdyby tak w ramach deglomeracji przeniósł się tu jeszcze jakiś zakład zza Buga, tj. z województwa warszawskiego — zaspokoiłoby to całkowicie ich ambicje w tym zakresie.

Druga dziedzina gwarantująca rozwój Drohiczynowi — to turystyka. Niegdyś przecinały się tu dwa szlaki handlowe, dziś krzyżują się dwa szlaki turystyczne: wodny i lądowy. Wodny na razie jest prawie pusty. „Wodniacy" nie odkryli jeszcze uroków Bugu. A gdyby się to nawet stało, to i gdzieżby się, biedacy, pożywili, gdzie by stanęli na nocleg, skoro poczynając od Niemirowa a kończąc na Grannem nie ma na obu brzegach Bugu ani jednej stanicy, ani jednego schroniska czy przyzwoitej restauracji.

Szlak lądowy ożywa każdej wiosny. Codziennie zawija do Drohiczyna kilka wycieczek zmierzających do Białowieży. Z licznych wzmianek w prasie, w przewodnikach i informatorach turystycznych, wreszcie w powieściach historycznych dowiadują się ludzie o istnieniu Drohiczyna, chcą go zobaczyć, zatrzymać się na dzień — dwa, a jeśli nie — to przynajmniej wejść na Zamkową Górę, obejrzeć stamtąd panoramę miasta, zobaczyć wijącą się wśród łąk wstęgę Bugu.

Brak restauracji i wygodnych kwater nie pozwala Drohiczynowi wykorzystać w pełni szansy miejscowości wczasowej. Już w zeszłym roku FWP zwrócił się do władz miejskich z propozycją zawarcia umowy na zapewnienie kwater dla 150 osób od czerwca do połowy września. Łącznie na 9 turnusach z wczasów w Drohiczynie mogłoby skorzystać 1.350 osób. To dużo, jeśli się zważy, że wraz z zameldowanymi na pobyt czasowy miasteczko liczy około 2 tys. mieszkańców. Niestety, znaleziono odpowiednie kwatery tylko dla 80 osób. FWP udzielił kredytu w wysokości 600 tys. złotych, resztę ze środków własnych dołożyła GS, i w Drohiczynie stanie nareszcie restauracja mająca 64 miejsca. Może z czasem WZGS coś dołoży? Wówczas można będzie rozbudować gospodę.

Z myślą o własnej wygodzie, a także o wczasowiczach i turystach — „wodniakach", buduje się w tym roku przystań wodną, na którą WKKFiT dał 50 tys. złotych. GS obiecuje postawić na przystani kiosk, ale czy to rozwiąże sprawę? Gdyby tak zamiast kiosku stanął pawilon. Obok plaży można by także urządzić bodaj skromną bazę noclegową. Jeśli nie da się inaczej, to chociażby jakieś pole namiotowe...

Takie są marzenia tych, którzy widzą przyszłość Drohiczyna jako miejscowości turystyczno-wczasowej. Z ich inicjatywy przebudowuje się ulice, zakłada chodniki. W tym roku zostanie zbudowany półkilometrowy odcinek jezdni umożliwiający dojazd do rzeki. Przezorni i zapobiegliwi ojcowie miasta zgromadzili spory zapas krawężników produkowanych zresztą własnym przemysłem, bo w ten sposób kalkuluje się to po 15 zł za sztukę, a gdy trzeba kupić jeden krawężnik kosztuje 37 zł. Kto chce się dorobić — tego nie stać na rozrzutność.

Trzecią grupę entuzjastów rozwoju Drohiczyna stanowią ci, którzy nie wierzą w rozwój turystyki i nie wróżą przyszłości przemysłowi, za to stawiają na rolnictwo. Tutejsze kółko rolnicze ma już 8 ciągników, a 3 ma zamiar dokupić. W najbliższej okolicy jest już 60 ciągników. W związku z tym wybudowano w Drohiczynie filię POM, która miała stać się bazą remontową. Miała, ale tak ją zlokalizowano, że tonie w wodzie. Lokalizację ustalono w roku 1962. To był wyjątkowo suchy rok, a że nikogo miejscowego nie pytano o zdanie, więc teraz trzeba wydać półtora miliona na odwodnienie terenu.

Entuzjastów tej drogi rozwoju Drohiczyna nie jest to w stanie załamać.

— Co roku magazyny trzeszczą, tyle skupujemy rzepaku — zapewniają mnie w GS. — I w ogóle w okolicy same towarowe gospodarstwa. Nie darmo przed wojną Drohiczyn słynął z handlu. Hurtownicy byli w Siemiatyczach, po konie jeździło się do Ciechanowca — to prawda. Ale takiego handlu artykułami rolnymi, jak u nas nie było nigdzie po tej stronie Bugu. A po tamtej — to chyba aż w Sokołowie. Tutaj, panie, rozwinąć usługi dla rolnictwa, wybudować magazyny, jak się patrzy, a miasto raz dwa stanie na nogi.

Tak oto Drohiczyn wkracza w trzecie tysiąclecie swoich dziejów. Która z trzech koncepcji rozwojowych przyniesie najlepsze rezultaty — trudno dziś powiedzieć. Jedno wydaje się pewne: to miasto wydźwignie się na pewno z chwilowego kryzysu. „Chwila" może trwać nawet kilkadziesiąt lat, ale cóż to znaczy dla miejscowości, która istniała na długo przedtem nim Ostrogoci opanowali Rzym.

Ryszard KRAŚKO



Projektowanie nowych witraży w Pracowni przy ul. Rabiańskiej. Pozują fotoreporterowi studentki wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Fot. — AR — T. Radecki

Kolorowe cuda toruńskich witraży

W uroczym barokowym spichrzu przy ul. Rabiańskiej, w Toruniu, mieści się jedyna w Polsce Pracownia Witraży. Pracuje w niej pod kierownictwem p. Władysława Kozioła trzech plastyków, absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz trzech wytrawnych rzemieślników — szklarzy.

Pracownia zajmuje się konserwacją drogocennych witraży z zabytkowych pałaców, kamienic mieszczańskich i kościołów całego kraju, a także tworzeniem nowych dzieł tej przepięknej sztuki. Tutaj ocalono od zniszczenia i odnowiono bezcenne witraże patrycjuszy toruńskich, witraże kościoła NMP, wiele zabytkowych witraży chełmińskich, krakowskich i wrocławskich, tu wykonuje się nowe, o wysokim kunszcie artystycznym oryginalne witraże dla odbudowywanych zabytków i nowych obiektów.

Nie roniąc nic z tradycji wywodzącej się z XV i XVI wieku toruńskiego witrażownictwa, w tej jedynej w swoim rodzaju Pracowni wprzęgnięto na usługi zanikającej sztuki najnowsze zdobycze chemii, szklarstwa i malarstwa. Skorodowane wielusetletnie szkła utrwala się w chemicznych roztworach, zabezpiecza pęknięcia syntetycznymi klejami, zamiast tradycyjnego ołowiu stosuje się okładziny plastykowe, wreszcie — zastępuje się często płaskie, szklane płytki — kolorowym szkłem wypukłym, produkowanym przez hutę szkła w Krośnie. Praca to wymagająca benedyktyńskiej cierpliwości, zegarmistrzowskiej precyzji i wysokiego smaku artystycznego. W efekcie powstają dzieła przepiękne jak z kolorowej baśni. Szkoda, że nasze zdjęcia nie mogą przekazać całej kolorystycznej gamy tej urokliwej mozaiki.

Tekst: TADEUCZ JASZCZY[...]



Witraże herbowe toruńskich patrycjuszy, eksponowane w Sali Mieszczańskiej Muzeum Toruńskiego, w gmachu Ratusza.

Fot. — AR — T. Radecki

Pierwsze ofiary mody

Jeszcze nie zdążyła się na dobre przyjąć moda krótkich sukienek, a już wywołała wiele zamieszania w zgodnych dotychczas rodzinach. Christian K. ze Sztokholmu zapowiedział żonie Ingrid, żeby nie ważyła się pokazywać w [...] lan, gdyż na to mogą sobie pozwolić panie wątpliwej reputacji, z którymi żaden porządny mężczyzna nigdy nie pokazuje się w miejscu publicznym. Któregoś dnia usłużne przyjaciółki doniosły p. K., iż jej mąż często przebywa w restauracji z jakąś modnie (t. zn. krótko) ubraną kobietą. Sprawdzenie tej pogłoski nie sprawiło Ingrid większego kłopotu. Pewnego wieczoru z zaciętą miną weszła do restauracyjnej sali. Niepostrzeżenie podeszła do tańczącego męża, szarpnęła tak silnie za dół sukni partnerki, że ta znalazła się tylko w bieliźnie. Wkrótce czekają p. Ingrid trzy rozprawy sądowe: rozwodowa, o obrazę moralności i z oskarżenia cywilnego o zapłacenie odszkodowania za cierpienia moralne skompromitowanej blondynki. (wp)



Trzydziestoletnia historia najstarszej białostockiej szkoły muzycznej wiąże się nierozerwalnie z dziejami trzech sióstr: Zofii (pierwsza od lewej), Heleny (w środku) i Jadwigi Frankiewicz.

JUBILATOM - POWODZENIA!

Kiedy Helena Frankiewicz, zwróciła się w 1936 r. do ministerstwa z prośbą o zezwolenie na otwarcie w Białymstoku prywatnego instytutu muzycznego, odpowiedziano jej:

— Kogo pani tam chce uczyć? To dwie prywatne szkoły dla takiego miasta nie wystarczą?

Instytut powstał jednak we wrześniu tego roku, a liczba jego uczniów, łącznie z młodzieżą uczęszczającą do pozostałych szkół, nie przekraczała setki. Przypomnijmy, że dziś tylko w jednej **Państwowej Szkole Muzycznej w Białymstoku** uczy się dwa razy tyle, a mamy przecież jeszcze szkołę średnią, kilka społecznych ognisk i przedszkole muzyczne.

W taki to sposób rozpoczynają się 30-letnie dzieje najstarszej na Białostocczyźnie placówki muzycznej. Ale kontakty z województwem jej założycielki i dyrektorki po dziś dzień, Heleny Frankiewicz, sięgają o kilka lat wstecz.

Przeglądam afisz z 1 października 1932 r.: „Komitet Organizacyjny Dni Szopenowskich w Wysokiem Mazowieckiem organizuje wielki koncert z udziałem solistek: p. Heleny Frankiewiczówny — pianistki i p. Ireny Skiwskiej — śpiew, absolwentek Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Warszawie".

Cały kraj żył drugim konkursem chopinowskim. Powstałe w różnych miastach komitety prześcigały się w organizacji koncertów i recitali. Sprowadzano solistów, nawiązywano kontakty z uczelniami muzycznymi. Helena Frankiewicz, tak jak Witold Małcużyński i inni absolwenci warszawskiego konserwatorium, miała wejść w skład ekipy, reprezentującej Polskę na następnym konkursie, w roku 1937. Profesorowie wróżyli jej sukcesy, toteż i nie szczędzili udziału w koncertach terenowych.

Koncert w Wysokiem Mazowieckiem wypadł dobrze. Miejscowe społeczeństwo przyjęło młodą pianistkę serdecznie. Nie wiedzieć kiedy nawiązało się bliższe kontakty, które miały swój wyraz w kilku następnych występach oraz w powiązaniu się z białostockim szkolnictwem muzycznym. W 1933 r. Helena Frankiewicz obejmuje klasę fortepianu i przedmiotów teoretycznych w Szkole Muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku, istniejącej od siedmiu lat i prowadzonej przez panią Michałowską.

— Nigdy nie sądziłam, że będzie ze mnie pedagog — wspomina tamte chwile Helena Frankiewicz. — Nikt z mego otoczenia nie podejrzewał we mnie takich zdolności. Uważano, że podejmuję się pracy w szkole tymczasowo, w celu zapewnienia sobie środków do życia na okres przygotowań do konkursu. Ja byłam zresztą tego samego zdania...

Przez trzy lata pracuje Helena Frankiewicz w białostockiej szkole. W tym czasie przygotowuje się do konkursu pod kierunkiem asystenta prof. Michałowskiego — Żurawlewa. Jeździ systematycznie do Warszawy i utrzymuje kontakty z u-

Ciąg dalszy na str. 6

NOWE KSIĄŻKI

„Gericault" — opracowanie Pierre Courthion, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., s. 262, cena 30 zł.
Tłumaczenie z francuskiego. Życie i twórczość wielkiego malarza francuskiego (1791—1824). Książka bogato ilustrowana reprodukcjami dzieł Gericaulta.

*

„Formy" — Anna Zawadzka, Wyd. Ossolineum, nakład 9.800 egz., s. 156, cena 16 zł.
Powieść współczesna pisarki wrocławskiej.

*

„Śmierć drobnomieszczanina" — Franz Werfel, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., s. 77, cena 10 zł.
Tłumaczenie z niemieckiego. Biblioteka „Jednorożca". Opowiadanie znanego pisarza niemieckiego (1890—1945) autora rozlicznych poematów, dramatów i powieści.

*

„Od Mojżesza do Armii Zbawienia" — Stanisław Kowalski, wyd. Książka i Wiedza, nakład 5 tys. egz., s. 176, cena 10 zł.
Książka stanowi zbiór esejów i szkiców poświęconych różnorodnym problemom religii. Autor przy pomocy materializmu historycznego stara się interpretować dawne i współczesne formy religii.

*

„I zwierzęta nie samym chlebem żyją" — Piotr Korda, Wyd. Rolnicze i Leśne, nakład 10 tys. egz., s. 180, cena 10 zł.
Książka popularnonaukowa poświęcona psychologii zwierząt czyli zoopsychologii. Polecamy dla młodzieży.

*

„Pokój nr 19" — Doris Lessing, wyd. PIW, nakład 10 tys. egz., s. 132, cena 10 zł.
Tłumaczenie z angielskiego. Trzy opowiadania wydane w serii biblioteki „Jednorożca".

*

„500 zagadek dla miłośników książek" — Jan Kopczewski, wyd. Wiedza Powszechna, nakład 30 tys. egz., s. 206, cena 15 zł.
Polecamy miłośnikom książek, bibliofilom a również jako pomoc w organizowaniu różnych zgaduj-zgaduli.

*

„Klatka" — Tadeusz Kwiatkowski, Wyd. Literackie, Kraków, nakład 10 tys. egz., s. 213, cena 16 zł.
Powieść współczesnego pisarza polskiego.

*

„Zasady socjotechniki" — Adam Podgórecki, wyd. Wiedza Powszechna, nakład 5 tys. egz., s. 163, cena 15 zł.
Co to jest socjotechnika? Pokrótce można odpowiedzieć tak. Socjologia zajmuje się formułowaniem i weryfikowaniem twierdzeń dotyczących związków między rozmaitymi elementami życia społecznego. Socjotechnika zaś tym, jak w oparciu o te twierdzenia uzyskać zamierzone zmiany. Czyli: socjologia dąży do poznania rzeczywistości społecznej, socjotechnika natomiast —do racjonalnej zmiany tej rzeczywistości. (ao)

Jarmark mitów

ANTY TELE WIZJA

Awangardowa nowoczesność utrwaliła się już wszędzie. Nawet w Chlapkowicach, gdy w zimie trzeba było oczyścić szosę z zasp śnieżnych, postanowiono zerwać z zacofanymi, konwencjonalnymi sposobami odśnieżania. Flisów Wojtek oświadczył: „Jest antypowieść, antyfilm, antypoezja, to my zrobimy antyodśnieżanie. Zamiast z drogi do rowu, będziewa wyrzucać śnieg z rowu na drogę".

W naszej telewizji widocznie nie chcą być gorsi od sołtysa Kierdziołka. I dlatego czasami zamiast telewizji oglądamy antytelewizję. Na dodatek ten program antytelewizyjny co chwilę przerywają i pokazują tablicę z napisem: „PRZEPRASZAMY ZA USTERKI. PROSIMY NIE REGULOWAĆ ODBIORNIKÓW". Te wieczne usterki techniczne w dobie łunników i telstarów są kompromitujące. Jeżeli zaś ustawiczne przerwy w programie i przepraszanie jest konieczne, to wolelibyśmy czytać inne napisy na ekranie. Na przykład: „PRZEPRASZAMY ZA USTERKI IDEOLOGICZNE. PROSIMY NIE REGULOWAĆ ŚWIADOMOŚCI". Albo tablice z napisami: „PRZEPRASZAMY ZA CHWILOWY BRAK SENSU", czy „PRZEPRASZAMY ZA USZKODZENIE ŁĄCZ UMYSŁOWYCH". Można by również — w ramach programu antytelewizyjnego — przerywać w najciekawszych miejscach transmisje z międzynarodowych meczów bokserskich czy piłkarskich i nadawać tablice z nowoczesną antypoezją. Na przykład z takim przodującym awangardowym antywierszem z miesięcznika „Twórczość":

kaznodzieja kiś
kiś krochmali
kiedyś morze
powstanie
przeciw
niebu
kiś
kiś

Wstawki takie, powodujące awangardowy kiś-kiś intelektualny, działałyby kojąco na nerwy telekibiców sportowych, ustawicznie doprowadzanych do szału porażkami naszych drużyn.

Filmy ze „Świętym" Templarem też są zamaskowaną sztuczką antytelewizyjną. Przecież to nie „święty", ale „antyświęty". Kawał gangstera, awanturnika i zabijaki. A w ogóle, to on wcale nie jest taki nowoczesny, jak im się w Warszawie wydaje. „Święty" jest w warunkach białostockich prymitywnym przeżytkiem. On może jest dziś wielkim chojrakiem w Nowym Jorku, ale niech by spróbował wieczorem przejść się u nas po Parku Zwierzynieckim lub koło naszych kiosków z piwem. Miejscowe kozaki w mig by go tak zrobiły na szaro, że by po nim tylko święte kółko nad głową zostało. A „święte" kapcie sprzedaliby nazajutrz jako ciuchy na Rynku Siennym. My się nie bawimy w dżudo, boks, strzelanie z colta czy inne zacofane figle-migle. U nas na ulicach i w parkach biją wieczorami kuflem od piwa, butelką i łomem. Na to żadna wolnoamerykanka nie pomoże.

Chcę przez to powiedzieć, że antytelewizyjny „Święty" u nas już się przeżył. „Święty" zrobił swoje i może odejść. Nasza utalentowana młodzież już dawno nie tylko wyuczyła się jego wszelkich gangstersko - awanturniczych sztuczek, ale również twórczo rozwinęła jego nauki i wyraźnie przerosła swego mistrza. Bo jak powiada polskie przysłowie — u nas nie „święci" garnki lepią. My w biciu od wieków jesteśmy bezkonkurencyjni...

Telewizyjny „Doktor Kildare" — jako sylwetka lekarza z państwa kapitalistycznego — też jest jakimś nieporozumieniem. Przecież wszyscy telewidzowie doskonale o tym wiedzą, że właśnie u nas i tylko u nas wszyscy lekarze są tacy jak doktor Kildare, natomiast lekarze w Ameryce i w Anglii są zupełnie inni. Jeżeli więc zamiast telewizji ma być antytelewizja, to coś tu nie jest w porządku.

Dlatego proponuję, aby telewizja pokazała nam serię filmów, ukazujących bez osłonek całą prawdę o lekarzach z państw kapitalistycznych. Aby nam pokazała takiego kapitalistyczno-drobnomieszczańskiego „Antykildara", niedouczonego partacza, leczącego byle jak, lekceważącego biednego pacjenta, uganiającego się za pieniędzmi apolitycznego mieszczucha-dorobkiewicza, którego jedynym celem życia jest pospieszne bogacenie się, kupowanie coraz to nowych, bardziej luksusowych samochodów, pięknych mieszkań i willi oraz ustawiczna wymiana żon na coraz to młodsze i atrakcyjniejsze.

Jeżeli chodzi o telewizyjne audycje rozrywkowe, to cechuje je obecnie awangardowa nowoczesność w najlepszym gatunku. Są one mianowicie całkiem antyrozrywkowe. Przenika je absolutny antyhumor i antykomizm. Telewidz na ogół nic z nich nie rozumie, a jeśli coś tam zrozumie, to mu się i tak na płacz zbiera.

Bądźmy jednak sprawiedliwi: jest w naszej telewizji seria audycji humorystycznych, które wzbudzają powszechną wesołość. Są to niektóre audycje, nie wiadomo dlaczego zapowiadane jako ekonomiczne. Oto przykład. Na ekranie dwóch panów. Znany białostoczanom redaktor działu ekonomicznego i Sam Zastępca Sekretarza Samego Dyrektora Departamentu Centralnego Zarządu Maszyn Cybernetycznych. Redaktor pyta: „Panie Magistrze! Szerokie kręgi telewidzów interesuje ogromnie, kiedy przetwornik wykazuje potrójną odpowiedniość między wartościami operanda, transformaty i parametru. Czy wtedy, gdy dla danej wartości parametru transformacja, realizowana za pomocą przetwornika, jest wzajemnie jednoznaczna?" Na to pan Magister, po dłuższym namyśle i chrząkaniu, odpowiada zwięźle: „Nie wtedy..."

Oto próbka humoru absurdalnego w najlepszym gatunku. Tuwimowska rozmowa ze ślusarzem na temat zepsutego kranu, w którym „droselklapa tandetnie blindowana ryksztosuje" — jest wobec tego dialogu — żałosną mową pogrzebową. Można — mówiąc z białostocka — pęc ze śmiechu.

Niestety, audycji humorystycznych na takim poziomie jest w telewizji bardzo mało. Jedynym urozmaiceniem wielogodzinnej telewizyjnej nudy jest „Szklana niedziela". A to dlatego, że słowo „szklana" kojarzy się w świadomości rodaków ze „szkłem", zaś przez „szkło" wszyscy rozumieją „kieliszki". Kieliszki skombinowane z niedzielą, spędzoną w domu na kilkugodzinnym oglądaniu programu telewizyjnego, ratują sytuację. Ludzie piją, żeby po obejrzeniu tego programu otrzeźwieć i chociaż trochę się rozerwać.

Zjawisko to, aczkolwiek zrozumiałe, nie zasługuje na miano osiągnięcia. Jak bowiem kiedyś mówił Leopold Staff — wódkę można pić tylko w dwóch wypadkach: gdy jest zakąska — i gdy nie ma zakąski. Natomiast wódki nie można pić z powodu programu telewizyjnego, bo program jest podły codziennie, a codziennego picia nawet Polak nie wytrzyma...

Z. ZBOROWSKI

Kłopoty z młodym pokoleniem

Jesteśmy młodym społeczeństwem. Ostatnie dane GUS mówią nam, że aż 45 procent Polaków nie ukończyło jeszcze 25 lat życia. Już ten oczywisty fakt dowodzi, że sprawy młodzieży powinny być sprawami całego społeczeństwa. Nie chodzi tu zresztą tylko o nakazy wypływające z tej statystyki. Młodzież przyszłością narodu — to hasło — zawiera przecież największą prawdę. Takie będzie społeczeństwo jaka jest młodzież.

Niedawno ełcki Komitet Powiatowy PZPR na plenarnym swym posiedzeniu zajmował się właśnie sprawami młodzieży. Referat i dyskusja na plenum dotyczyła problemów organizacji młodzieżowych, problemów związanych z pracą partii z młodzieżą. W pow. ełckim sprawa ta jest szczególnie ważna, bo w powiecie tym 47 procent społeczeństwa stanowi ludność do 25 lat. Na plenarnym posiedzeniu KP, sekretarz Komitetu — tow. **Eugenia Mikłaszewicz** przedstawiła w referacie gruntowną i rzeczową analizę sytuacji w organizacjach młodzieżowych, działających w powiecie, oceniła trudności tych organizacji, wytknęła niedomagania. Towarzysze w dyskusji uzupełnili te wnioski cennymi spostrzeżeniami. Tak powstała uchwała Plenum KP w sprawie pracy z młodzieżą. Jestem przekonany, że realizacja postanowień tej uchwały wiele pomoże ełckiej młodzieży i jej organizacjom.

Na marginesie ełckiego Plenum chciałbym jednak podnieść sprawę, o której tam się mówiło stosunkowo mało. Zresztą mało się o niej mówi we wszystkich ogniwach terenowych partii i dlatego o sprawie tej warto pisać i mówić w najszerszym gronie. Wydaje mi się bowiem, że ta sprawa jest dla całej partii dość podstawowa. Chodzi mi mianowicie o właściwe rozumienie dość rozpowszechnionego sformułowania: praca partii z młodzieżą.

Otóż wydaje mi się, że nie zawsze i nie wszędzie zastanawiamy się nad praktycznym stosowaniem tej zasady. To co nazywamy umownie pracą partii z młodzieżą jest najczęściej w praktyce bardzo sformalizowane. Miałem okazję pytać wielu sekretarzy komitetów gromadzkich i sekretarzy podstawowych organizacji o młodzież i jej sprawy. Z reguły słyszałem odpowiedź: zajmujemy się tym, a jakże! Z ramienia KG odpowiada za sprawy młodzieży towarzysz X, oceniamy prace ZMW na posiedzeniach KG co najmniej raz do roku, jeśli się do nas zwrócą zawsze chętnie młodzieżowcom pomożemy.

Ta na pozór pozytywna odpowiedź jednak nie może być uznana za zadowalającą. Świadczy bowiem ona o bardzo formalnym traktowaniu przez aktywistów partyjnych spraw młodzieży. Jeśli się bowiem przyjrzymy bliżej praktyce to okaże się, że wielu aktywistów partii nie bardzo wie jakie kłopoty ma młodzież, jakie są jej dążenia i ideały. Tym samym społeczne wychowanie młodych ludzi odbywa się często bez udziału organizacji partyjnej. A tak właśnie być nie powinno.

Na ełckim plenum przedstawiciele ZMS i ZMW mówili na przykład o tym, że ich organizacje odczuwają brak aktywistów w terenie i w powiecie. Jest to dla organizacji młodzieżowej kłopot dość podstawowy. Pamiętajmy, że organizacje młodzieżowe potrzebują właśnie doświadczonych aktywistów. Oni właśnie powinni podpowiadać pozostałej młodzieży formy działania, służyć radą w realizacji różnego rodzaju pomysłów. Jest to szczególnie ważne w środowisku wiejskim. Ileż w statystyce ZMW jest kół „nieżywotnych". Czy są one nieżywotne dlatego, że młodzieży brak energii, chęci do społecznej pracy. Nie. Najczęściej cała inicjatywa rozbija się o brak doświadczenia, rozbija się o mur braku zainteresowania dążeniami młodych ze strony władz gromady.

Ciąg dalszy na str. 8

JUBILATOM - POWODZENIA!

Ciąg dalszy ze str. 5

czelnia. Pianistka, której marzy się kariera artystyczna, musi mieć rozległy repertuar. Po konkursie proponuje się laureatom koncerty, recitale, zagraniczne tournee — na przygotowania nie ma więc już czasu...

Do połowy 1936 r. decyzje młodej pianistki są niezłomne, dopiero następne miesiące — lipiec, sierpień przynoszą całkowitą zmianę w jej losach. Obserwacja prywatnego szkolnictwa muzycznego w Białymstoku nie napawa optymizmem. Właściciele szkół i nauczyciele traktują swoją pracę, jako źródło zarobku i możliwość dorobienia się; na snobistycznych upodobaniach fabrykantów i ich córek. Nie przywiązują więc wagi do systematycznego szkolenia, umuzykalniania, szerzenia kultury muzycznej. Za to obserwacja młodzieży daje wiele do myślenia. Uczniowie są zdolni, pilni, wrażliwi na piękno muzyki. Jak tu nie zająć się nimi, jak im nie pomóc...

Decyzja zapada błyskawicznie. W takim samym tempie postępuje organizacja instytutu. Zaskoczeni są profesorowie, zaskoczona rodzina. Zofia Frankiewicz uczy w konserwatorium w Bydgoszczy — przyjeżdża więc do Białegostoku. Jadwiga Frankiewicz kończy konserwatorium w Warszawie, pomoże zatem w prowadzeniu szkoły. Siostry tworzą trójkę pierwszych pedagogów. Z czasem zapraszają do współpracy wokalistę, skrzypka, potem wprowadzają naukę gry na organach, rytmikę i tak stopniowo szkoła zaczyna normalną pracę.

Kilka pokoików, wynajętych przy ul. Sienkiewicza, pochłania poważną część dochodów. Miesięczny czynsz wynosi 120 zł, natomiast opłaty od uczniów zaledwie w okresie 1936 r. — 75 zł, a następnych miesiącach od 300 do 470 zł. Miesięczna opłata skalkulowana jest na 21 zł, ale tylko niewielki procent uczniów ją uiszcza. Ewidencja, prowadzona dokładnie przez kierującą do dziś administracją szkoły, Helenę Pichler, wykazuje, że spory procent zdolnej, a ubogiej młodzieży korzysta z 50- i 70-procentowych zniżek. Są również tacy uczniowie, jak np. utalentowany skrzypek, Brakier, późniejszy nauczyciel szkoły, którzy nic nie płacą. W takiej sytuacji sprawy finansowe młodej placówki muzycznej nie przedstawiają się dobrze, trzeba stale szukać pożyczek, bronić się przed groźbą likwidacji.

— Na utrzymanie instytutu — wspomina Helena Frankiewicz — musi łożyć cała nasza rodzina. Rodzice, którzy mieszkają w Warszawie i marzą o wybudowaniu własnego domku, przenoszą się w 1937 r. do Białegostoku i oddają oszczędności na prowadzenie instytutu...

Lata przedwojenne — to nieustanne starania o utrzymanie instytutu, o wyrobienie mu odpowiedniej rangi — o szerzenie kultury muzycznej i regionalnej. Prywatne zapiski, wspomnienia, afisze, zdjęcia — przypominają o audycjach umuzykalniających, koncertach Heleny i Zofii Frankiewicz, o olbrzymich widowiskach regionalnych, organizowanych wspólnie z miejscowymi szkołami, w celu wykazania bogactwa folkloru i muzyki narodowej.

Lata wojenne to okres tajnego nauczania. Ponad 40 uczniów skradało się kuchennymi schodami do budynku przy ul. Sienkiewicza, by w prywatnym mieszkaniu siostr Frankiewicz nie tylko uczyć się gry na forteplanie, ale by przygotowywać się zgodnie z programem do przyszłej szkoły muzycznej, w której imienie zawsze tu wierzono. Z tych czasów zachował się pocięty pasek materiału, który wkładano między młotki a harfę strun w celu wyciszenia dźwięku.

Instytut zostaje reaktywowany w grudniu 1944 r. Specjalna komisja, która w czerwcu 1945 r. bada jego pracę ocenia, że jest on prowadzony na poziomie konserwatorium. Upaństwowienie szkoły w latach późniejszych przyczynia się do systematycznego jej rozwoju. W 1944 posiada ona 8 nauczycieli, ostatnio — 30-stu. Podobnie rośnie ilość uczniów do 217 w roku bieżącym. Zmieniają się zainteresowania młodzieży. Fortepian, który skupia w 1944 r. prawie 80 proc. uczniów, posiada obecnie ledwie połowę tej ilości zwolenników. Innych bardziej interesują skrzypce, akordeon, instrumenty dęte, perkusyjne, śpiew solowy. Szkoła posiada obecnie 11 kierunków nauczania. Ta wszechstronność zaskakuje i zdumiewa pedagogów. Mówił o tym m. in. w wywiadzie dla „Gazety" prorektor PWSM w Warszawie, prof. Kurkiewicz.

Trzydziestoletnia historia najstarszej białostockiej szkoły muzycznej wiąże się nierozerwalnie z siedmiu rzech sióstr: Heleny, Zofii i Jadwigi Frankiewicz, które z równym zapałem, jak przed laty zakładały tę placówkę, tak do dziś oddają jej wszystkie swoje umiejętności i siły. Trzeba głęboko ukochać swój zawód, by poświęcić dlań karierę artystyczną i życie osobiste. Trzeba bardzo wierzyć w sens, celowość i powodzenie swej pracy, by bez oglądania się na pochwały i profity dążyć uparcie do celu, wkładać w swoją pracę tyle energii i serca. W jaki sposób rodzą się tak silne pasje?

— Zamiłowanie do muzyki — mówi Helena Frankiewicz — wyniosłyśmy z domu. Ojciec skrzypek i śpiewak amator, o ogromnym, bardzo przyjemnym głosie, związany był mocno z ruchem amatorskim. W naszym domu zbierali się muzycy, amatorzy. Odbywały się koncerty, dużo muzykowano. Nas, od najmłodszych lat uczono grać na pianinie, byśmy mogły akompaniować śpiewakom, kolegom ojca. Tak zrodziło się przywiązanie do muzyki. To pozwoliło nam również zrozumieć podstawową prawdę, że dzieci należy uczyć muzyki od najmłodszych lat. Dlatego już w 1938 r. założyłyśmy w Białymstoku pierwsze przedszkole muzyczne, dlatego po dziś dzień upatrujemy talenty w dzieciach, które na muzykę reagują płaczem...

Trzydzieści lat to kawał czasu. Białostocka szkoła wita swój jubileusz z nowym zapasem sił. Ma to swój wyraz m. in. w opracowaniu aż czterech różnych programów, z którymi pedagodzy i młodzież wystąpią w Warszawie (sala kameralna Filharmonii Narodowej), Białymstoku i kilku miastach powiatowych. Pierwszy koncert już 17 kwietnia. **Życzymy powodzenia!**

K. MARSZAŁEK
Zdjęcia: Z. Zaremba



Na swój Jubileusz szkoła przygotowuje cztery różne programy.
NA ZDJĘCIU: ćwiczy zespół smyczkowy.

KURPIŃSKI, PAGANINI, SCHUBERT

Koncert rozpoczął się obiecująco. I dyrygent (**Stanisław MAŁAWKO**), i orkiestra zaprezentowali uwerturę do opery **Kurpińskiego „Zamek na Czorsztynie"** w sposób w pełni przekonywający, nadali jej blask, wyposażyli w humor, wycyzelowali wiele bardzo pięknych szczegółów... Okazało się, że muzyka jest wciąż frapująca i świeża, że nie ma w sobie nic z muzealnego zabytku, że nie tylko wiele wymaga od wykonawców, lecz że potrafi ich usatysfakcjonować, wciągnąć w swą atmosferę lekkiej, niewymuszonej zabawy, dowcipu, wdzięku... Okazało się też, że białostocka orkiestra potrafi — gdy oczywiście chce! — zaimponować jakością swego brzmienia, że umie zaprezentować gęste, jasne, klasycznie klarowne forte, że wie jak skontrastować dynamikę, artykulację, nawet barwę brzmienia. Gdyby wykonanie było jeszcze nieco spokojniejsze w momentach figuracyjnych — można by mówić o jego doskonałości.

Niestety, nieliczne tylko walory dały się zauważyć w **V Symfonii Franciszka Schuberta**, która wypełniła drugą część koncertu. Bardzo precyzyjny kontakt pomiędzy dyrygentem a orkiestrą, jaki przyczynił się do sukcesu uwertury — w symfonii, przekształcił się jak gdyby we wzajemny brak zaufania. Rezultatem było to, że dyrygent przeszkadzał grać orkiestrze, ta zaś nie pozwalała mu realizować swych zamysłów interpretacyjnych. Wydaje się, że źródłem tego stanu rzeczy była pozorna łatwość utworu, w rzeczywistości bardzo trudnego wykonawczo.

Solistą wieczoru był skrzypek, **Igor IWANOW**. W jego wykonaniu słuchaliśmy **Koncertu D-dur Paganiniego**, niestety — nie w wersji oryginalnej, lecz w fatalnie zniekształcającym pierwowzór opracowniu Wilhelmiego. Opracowanie to — zewnętrznie rzecz biorąc — zachowuje (a nawet może eksponuje) wirtuozowską fakturę dzieła, ogół jednak jego istotę, jego charakter. Samo określenie trzycześciowego oryginału do formy jednocześciowej czyni z pięknej, wielkiej kompozycji banalny, popisowy „kawałek", reszty dokonuje niestylowa, ciężka instrumentacja, jakże daleka od wdzięku i lekkości Paganiniego.

Tak więc — z Koncertu Paganiniego pozostały tylko tematy pierwszej części i wirtuozowska faktura. Solista na ogół podołał niełatwemu bynajmniej zadaniu. Doskonale grał trudne tercjowe figuracje, z łatwością pokonywał liczne fragmenty akordowe, kilka nieudanych flażoletów i biegników nie psuło ogólnego wrażenia. Wykonaniu brakło jedynie swobody, większego rozmachu i szerszej kontrastowości: chciałoby się słyszeć lżejsze staccata, zwiewniejsze pasaże, potężniejsze akordy — zwłaszcza w zestawieniu z gęstą, przyciężką orkiestrą.

Grany na bis **Kaprys nr 24 Paganiniego** zjednał skrzypkowi wielkie uznanie słuchaczy. Istotnie, solista czuł się w nim lepiej niż w koncercie, niejednokrotnie też zabłysnął świetną techniką w poszczególnych wariacjach, składających się na tę genialną kompozycję. Nie brzmiało to co prawda nieskazitelne w tym wykonaniu. Obok dosknałej wariacji oktawowej czy tercjowodecymowej przytrafiały się i potknięcia (wariacja z pizzicatami lewej ręki). Całości brakowało spokoju i świadomości konstrukcji utworu. „Kaprys" był nie tyle tematem z wariacjami, ile serią świetnie lub mniej świetnie zagranych etiud. Oczywiście nie jest to zarzut pod adresem... Paganiniego.

MELOMAN

Z problematyki Tysiąclecia

BŁĄSKI CIENIE ARCHEOLOGII

Ostatnimi laty obserwuje się wzrost zainteresowań społeczeństwa historią naszego kraju. Jest to niewątpliwie pokłosiem intensywnych badań historycznych prowadzonych m. in. nad początkami Państwa Polskiego oraz dalszymi jego losami, w tym także losami społeczeństwa i kraju. Nie tylko czasy historyczne w potocznym tego słowa znaczeniu przyciągają uwagę. Odnosi się to też i do odleglejszych epok, zaliczanych do pradziejów — jak epoka kamienna, brązu, wczesna część epoki żelaznej. Istotne znaczenie spełniła w minionym XX-leciu PRL aktywność naukowa polskiej archeologii. Niebłahą rolę odegrała zmiana koncepcji procesu dziejowego, a przy tym uhistorycznienie archeologii i potraktowanie jej jako nauki zajmującej się badaniem najwcześniejszego etapu historii ludzkości. Etap ten — najdłuższy w dziejach — udowadnia, że to co stało się udziałem późniejszych cywilizacji, było poprzedzone długotrwałym rozwojem społeczeństw bezklasowych od form najbardziej prymitywnych, początkowych. Człowiek bowiem nie był od początku jawiskiem ukształtowanym biologicznie, społecznie i kulturowo.

Niezależnie od działalności muzealnej z planowymi badaniami, uzupełnianiem zbiorów itp., rozwija się też indywidualne zbieractwo amatorskie dawnych okazów broni, narzędzi, ozdób, ceramiki. Nierzadko są to okazy, będące odległymi od nas czasowo prototypami wielu dziś jeszcze używanych przedmiotów. Zbiera się więc krzemieniane noże i grociki strzał, kamienne topory, żelazne groty i miecze, kolekcjonowane są numizmaty — okazy dawnych monet i medali. Jednocześnie przy okazji rozpowszechniającej się turystyki wzrasta zaciekawienie zabytkami archeologicznymi w terenie — grodziskami, cmentarzyskami, kurhanami.

Są to objawy na ogół pożyteczne, ożywiające całość życia kulturalnego wzbogacające go w treści, których nie sposób pominąć. Przytoczone przykłady zainteresowań sprawami archeologicznymi mają też i negatywne strony, zwłaszcza dla interesów społecznych i naukowych. Ujemnym niewątpliwie skutkiem jest tok na studia archeologiczne powodowany często idealizacją zawodu i myślnym pojęciem o jego szczególnej atrakcyjności. Rozczarowania jakie temu towarzyszą dotyczą jednak jednostek. Poważniejszą sprawą jest czasami kolekcjonerstwo — przerastające się w krańcowych wypadkach w bezwzględne dążenie do powiększenia zbiorów, nawet drogą sprzeczną z przepisami o ochronie dóbr kultury. Ludzie tacy np. bezprawnie rozkopują grodziska, a częściej cmentarzyska, kuchary aby poszukiwać wyłącznie przedmiotów zbioru. Rozkopywania takie równają się zwykłe dewastacji. Prace wykopaliskowe wymagają znacznych umiejętności teoretycznych i doświadczenia praktycznego. Wówczas dopiero mogą dostarczyć one materiału źródłowego do dalszych badań naukowych i wysnuwań o większe uogólnienia. Tak też sprawa ujmują odpowiednie przepisy — klasyfikując samowolną działalność osób bez przygotowania jako karalne wykroczenie.

Nie zasługiwałoby to na poruszenie gdyby nie potrzeba zwrócenia bacznieszej uwagi na sprawy zabytków archeologicznych i ich ochrony w ogóle. Zbyt często staje się lekceważeniu ich. Do jako dóbr kultury i świadectw życia i wydarzeń sprzed wieku lat. Niszczeniu i uszkodzeniom ulegają m. in. osady, grodziska, cmentarzyska współczesne czasom naszych pierwszych władców Mieczysława I i Bolesława Chrobrego i ich poprzedników. Przynosi to niepowetowane szkody — uszczuplia zasoby kulturowe, ogranicza możliwości badań naukowych nad pierwotnymi społeczeństwami, ich kulturą, wierzeniami, gospodarką i struktura społeczną. Niszczenie tych obiektów wybieraniem kamieni i wydobywaniem żwiru i piasku — nie mogą usprawiedliwiać lokalne potrzeby gospodarcze, budownictwo wiejskie, przemysł, budowa dróg. Do paradoksalnych należą sytuacje kiedy np. drogi budowane są siłami społecznymi, nierzadko w ramach obchodów z okazji Tysiąclecia — a niszczą przy okazji właśnie tysiącletnie obiekty.

Przykładem może być cmentarzysko z grobami typu mazowieckiego z XI — XIV wieku w Czarnej Wielkiej, pow. siemiatycki, systematycznie niszczone od lat. Powodem jest tu dogodność w czerpaniu żwiru oraz występowanie dużej ilości kamieni z konstrukcji grobowych. Grunt, na którym znajduje się cmentarzysko, jest „niczyj", bo stanowi własność ogólną, gromadzką. Na jakość żwiru wywożonego z tego miejsca nie wpły-

DLA DOBRA DZIECKA

Po 22 latach bezdzietnego pożycia małżeństwo Scribnerów z Miami (USA) postanowiło zaadoptować dziecko. Po złożeniu podania poinformowano ich, że trzeba poczekać od 3—4 lat na „przydział" chyba, że wynajdą sami jakieś ni... wie i wtedy sprawę załatwi się szybciej. Nie upłynął miesiąc, a Scribnerowie mieli już trzydniowego Murzynka (ojciec nieznany, matka zmarła przy połogu). Zgodnie z prawem zawiadomili o posiadaniu dziecka i wystąpili o jego adopcję. Po szesnastu miesiącach oczekiwania otrzymali odpowiedź, że nie wolno im, dla dobra dziecka, brać na wychowanie przedstawiciela czarnej rasy. Dziecko przyzwyczai się do zbytku, zdobędzie pewność siebie, nie będzie miało pokory, która winna cechować Murzynów, a gdy po śmierci Scribnerów znów powróci do swojej sfery, trudno mu będzie przyzwyczaić się do nowych warunków. A więc dla dobra dziecka... itd. Tymczasem mały Johny stał się prawdziwą pociechą dla bezdzietnego małżeństwa. Scribnerowie postanowili walczyć o przybranego syna. Wkrótce sąd rozstrzygnie czy mały Johny będzie miał rodziców, czy też zostanie oddany do sierocińca. (wp)

Mieszanka FILMOWA

Co nowego w Jugosławii? — Vatroslav Mimica — autor wielu filmów rysunkowych, a ostatnio filmu fabularnego „Prometeusz z wyspy Vivenica", realizuje nowy film pełnometrażowy pt. „Poniedziałek lub wtorek". Bohaterem jest dziennikarz — akcja obejmuje jeden dzień jego życia. — Będzie to film psychologiczny — mówi reżyser. — Chcę odejść od tradycyjnych wzorów, nie będę jednak powtarzać metody „łużnego toku myśli", „skojarzeń", lecz montowanie w „Prometeuszu". Tematem filmu jest samo życie, problemy ludzkiego istnienia, zagrożonego we współczesnej epoce przez katastrofę atomową.

*

Michelangelo Antonioni („Przygoda", „Zaćmienie") zamierza nakręcić dla producenta Carlo Ponti'ego film w Londynie. Tytuł: „Opowieść o mężczyźnie i kobiecie w pogodny jesienny poranek". Bohaterem filmu ma być młody fotograf. W związku z tym prasa angielska zastanawia się, czy ów fotograf nie posłubia przypadkiem księżniczki?...

*

Roman Polański, polski filmowiec kręcący ostatnio filmy w krajach zachodnich, przystępuje do realizacji filmu, który ma być pełną grozy opowieścią o wampirach. Zdjęcia plenerowe miały być robione w Tyrolu, już w lutym br. Prometeusz jednak władze austriackie zabroniły wykorzystania poprzedniego filmu Polańskiego pt. „Odrazа" — reżyser i jego producent Gutowski postanowili rozegrać swój krwawy dramat w Alpach, ale po stronie włoskiej.

*

Zachodnioniemiecki producent Arthur Brauner przygotowuje nową wersję starogermańskiego eposu „Nibelungi", sfilmowanego przed 40 laty przez Fritza Langa. Całość, podobnie jak wersja niema, będzie się składać z dwóch części: „Śmierć Zygfryda" i „Zemsta Kryminhildy". Koszt produkcji — około 2 mln dolarów. Zdjęcia mają być kręcone w NRF, NRD, Austrii i Islandii. (Ap)



Rozwiązywanie zadania z chemii. Wśród studentek znajduje się dyrektor SN — mgr Mieczysław Pawlik.
Fot. J. Mazurek

Nowe typy maszyn uczących

Dwa lata temu pisaliśmy o uczących maszynach tow. Mieczysława Pawlika z Ełku. Ostatnio odwiedzając Studium Nauczycielskie w Ełku dowiedzieliśmy się, że skonstruował on nowe typy maszyn. Pierwsza z nich ma program wielokrotnie powtarzany. To znaczy, że program raz napisany może być użyty większą ilość razy. Nie zachodzi konieczność jego przepisywania.

Nowym osiągnięciem jest także maszyna z pełnym sprzężeniem zwrotnym. Uczeń odczytuje informację w jej programie papierowym i rozwiązuje zadanie. Następnie na podstawie rozwiązanego zadania wybiera odpowiedź zawartą w programie. Wybór następuje przez naciśnięcie odpowiedniego guzika. Jeśli odpowiedź jest prawidłowa, maszyna pozwala na dalsze kontynuowanie nauki. W wypadku gdy uczeń wybrał odpowiedź nieprawidłową, maszyna nie uruchamia mechanizmu i nie pozwala przeprowadzać dalszych prac. W tej sytuacji uczeń musi ponownie przystąpić do rozwiązywania zadań.

Dotychczas maszyny uczące stosowano podczas lekcji biologii, chemii i matematyki. Obecnie M. Pawlik pracuje nad zbudowaniem maszyn o powszechnym zastosowaniu w szkołach podstawowych i średnich. — Szczególnie interesują mnie — mówi inżynier — takie maszyny, które uczeń może sam wykonać.

Życzymy więc tow. Pawlikowi nowych osiągnięć w jego cennym i interesującym eksperymencie. (bn)



Studentki SN w Ełku przy maszynach podczas rozwiązywania zadań z matematyki.

Wśród przyjaciół Białowieży

To, że Białowieża ma wielu sympatyków, którzy ściągają rok rocznie z kraju i zagranicy, by podpatrzyć tajniki puszczańskiego życia — wiadomo było dawno. Okazało się jednak, że Białowieża ma również przyjaciół i to nie tylko w gronie naukowców, którzy obrali Puszczę za warsztat swych prac naukowych, wśród leśników czy samych mieszkańców osady. Ma ich również wśród rozsianych po całym kraju miłośników przyrody. Toteż powstałe prawie przed rokiem Towarzystwo Przyjaciół Białowieży wzbudziło od razu duże zainteresowanie i urosło do rangi czołowego niemal krzewiciela wiedzy o Puszczy, o jej florze, faunie i historii.

Zainteresowania Towarzystwa skupiły się na dwóch cyklach prelekcji. Jeden, pod hasłem „Wszystko o Białowieży", prowadzony jest od dawna i zdobył sobie sporo zwolenników interesującą tematyką, przedstawianą wszechstronnie przez pedagogów i naukowców różnych specjalności. Np. 6 marca Julian Ojrzanowski mówił o śladach Powstania Styczniowego na terenie Puszczy Białowieskiej, a 3 kwietnia dr Stanisław Borowski zapoznał słuchaczy z głosami ptaków Puszczy Białowieskiej. Drugi cykl prelekcji, pod hasłem „Świat wokół nas", wybiega poza regionalną tematykę i zapoznaje członków Towarzystwa oraz jego sympatyków z aktualną problematyką innych krajów. Prelegentami są przeważnie naukowcy, którzy przedstawiają te zagadnienia na podstawie własnych badań lub obserwacji w czasie zagranicznych podróży. Np. 20 marca odbyła się prelekcja dr Andrzeja Bartkego z Uniwersytetu Jagiellońskiego na temat Parków Narodowych w USA, a 27 marca mgr Eugeniusz Nowak z Instytutu Ekologii PAN podzielił się wrażeniami z podróży po Kazachstanie.

Obok prelekcji Towarzystwo Przyjaciół Białowieży organizuje wystawy zapoznające z przeszłością puszczańskiej osady oraz z miejscową sztuką. (k)



Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny 11)

Lata 1925-1928

1925. Miały miejsce masowe aresztowania w okolicach Białegostoku, Bielska i Wołkowyska. Najstarszym wśród aresztowanych był 23-letni chłopiec, a najmłodszą 14-letnia dziewczynka. Podczas śledztwa aresztowanych wieszano na żelaznych prętach, które wkładano między związane ręce i kolana, przy czym bito ich w pięty żelaznymi prętami, łamano palce, wlewano wodę do nosa. Żadne protesty posłów, ani też aresztowanych nie odnosiły skutku.

Wśród aresztowanych znaleźli się członkowie KC KPP i KPZB. Wszystkich osadzono w więzieniach w Białymstoku na Pieraszach i w Bielsku Podlaskim w zabudowaniach nieczynnego jeszcze szpitala.

1925. Mimo represji rozwija swoją działalność KPZB w powiatach bielskim, wołkowyskim, białostockim, sokólskim i grodzieńskim.

Wobec nielegalnych warunków pracy szczególnie trudno jest ustalić stan organizacyjny i wpływy KPP i KPZB. Masowe i częste aresztowania działaczy i szeregowych członków powodowały całkowite lub częściowe rozbijanie, okresowe likwidowanie poszczególnych jej ogniw terenowych. W 1925 r. KPZB liczyła 240 tys. członków. Dla przykładu można podać dane liczbowe, jakie się wymienia w materiale sprawozdawczym KC KPZB za rok 1925. Wynika z nich, że w samym Białymstoku działało 8 komórek, liczących 44 członków KPZB, w tym 18 zatrudnionych w przemyśle włókienniczym i 6 w kolejnictwie; 35 członków KZM, 269 osób należących do tzw. „czerwonych frakcji" w zw. zaw.; 20 członków organizacji moprowskiej 43 osoby w kołach kobiecych, 20 zaufanych i bliskich sympatyków narodowości polskiej.

Białostocki Urząd Wojewódzki w sprawozdaniu do MSW wymienia Komitety Rejonowe (KR) KPZB w Brzostowicy Wielkiej, Krynkach, Sokółce, Szczytach, Hajnówce, Kleszczelach, Wołkowysku, Grodnie. Informacje te pokrywają się z licznymi relacjami byłych KPZB-owców. O wiele trudniej jednak ustalić skład personalny KR. Największe wpływy miała KPZB w środowiskach wiejskich, wschodnich rejonów naszego województwa.

1925. Po masowych aresztowaniach organizacja suwalska KPP pozostała bez kierownictwa. Większość członków partii znalazło się pod kluczem. Komitet Okręgowy był całkowicie rozbity.

1925. Powstają koła Niezależnej Partii Chłopskiej na Białostocczyźnie. (Warto tu wspomnieć, że 11. XI. 1924 r. posłowie Sylwester Wojewódzki, Adolf Bon, Feliks Hołowacz, Antoni Szapiel, Stanisław Bałin i Włodzimierz Szakun oraz Alfred Fiderkiewicz wystąpili z Klubu Poselskiego „Wyzwolenie" i utworzyli odrębny klub NPCh.).

1925. W drugiej połowie tego roku w Białymstoku został zorganizowany Okręgowy Komitet NPCh, zaś komitety powiatowe w Suwałkach, Łomży i Augustowie. Organizacje NPCh powstały także we wsiach wschodnich powiatów województwa.

Udało się ustalić skład organizacji NPCh w [illegible], Kleszczelach, Kuraszewie, Czyżach, Kotłówce, w rejonie Orli, Narwi, Michałowa, Choroszczy i innych miejscowościach o przeważającej ludności pochodzenia białoruskiego. Tak więc, zarówno KPZB jak i NPCh przygotowały grunt dla narodzin i szybkiego rozwoju Hromady.

NPCh prowadziła żywą działalność prasową. Ciągle konfiskowane i pod zmienioną nazwą wydawane czasopisma, jednodniówki, broszury, odezwy docierały do czytelników Białostocczyzny. Popularyzacją cieszyły się organa NPCh: „Walka Oraczy", „Jednodniówka NPCh", „Walka Pracy", „Niezależny Chłop", „Lemiesz", „Zagon", „Głos Tornada".

1925. W klasowych związkach ukształtowała się Lewica Związkowa, która była na terenie Białostocczyzny inicjatorem i kierownikiem masowych jednolitofrontowych walk strajkowych. Do czołowych białostockich działaczy Lewicy Związkowej należeli: Bogdan Brzeziński, Aron Kopcewicz, Anna Jodzicz, Wolf Wołkowycki, Lejb Lew, Władysław Gniadek, Raja Górewicz, Józef Pyrko, Zygmunt Zimnoch, Eugenia Kapłan, Antoni Wewiórko, Maria Szeńkiewicz i Stanisław Denis.

1925. Rozwijał się liczebnie Związek Młodzieży Komunistycznej w woj. białostockim. Kierowali nim Henryk Słowes, Nadzieja Bućkowska, Orłowski „Strycher", Mieczysław Pieńkowski, Wiera Choruża, Szalem Rozejszan.

1925. Z polecenia KC KPZB P. Korczyk i N. Orechwo spotkali się z B. Taraszkiewiczem i Rak-Michajłowskim. Omówili oni sprawy związane z rozwojem ruchu narodowowyzwoleńczego w Zachodniej Białorusi. Wkrótce odbyła się nielegalna konferencja w Gdańsku. Uczestniczyli w niej: członek KC KPP S. Skóński, sekretarz KC KPZB P. Korczyk, członkowie KC — A. Sławiński, L. Aronsztam i N. Orechwo, poseł B. Taraszkiewicz. Na tej konferencji zapadła decyzja o zorganizowaniu radykalnej legalnej organizacji robotniczo-chłopskiej.

1925. W czerwcu doszło do rozłamu w Sejmowym Klubie Białoruskim. Posłowie o lewicowych poglądach: Bronisław Taraszkiewicz, Rak-Michajłowski, Piotr Miotła i Paweł Wołoszyn (rodak Harkawicz, pow. sokólski) utworzyli nowy klub pod nazwą Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady.

1925. X. Miała miejsce masakra białostockich więźniów politycznych. W interpelacji Komunistycznej Partii Frakcji Poselskiej z 20. X. 1925 r. czytamy:

„...Nie przebrzmiały jeszcze echa krwawych zajść w więzieniu świętokrzyskim, w czasie których zostało zastrzelonych przez policję 7 więźniów, a 11 ciężko rannych, gdy nadeszły wieści o analogicznych prawie wypadkach w więzieniu łomżyńskim. Przyczyną zajścia w więzieniu łomżyńskim był — według komunikatu oficjalnego — protest więźniów z powodu wykonania decyzji o przewiezieniu trzech więźniów do Białegostoku... Do 11 bezbronnych więźniów, zamkniętych w celi, dano przez otwór w kracie drzwi 50 strzałów. W wyniku morderczej strzelaniny jeden z więźniów, Rogalski, zabity został na miejscu, inny zaś więzień odniósł dwie ciężkie rany postrzałowe... (Posłowie rewolucyjni w Sejmie KiW 1961 r., str. 569).

Zrozpaczeni więźniowie wybiegli z celi i rzucili się na strzelających policjantów. W wyniku tej nierównej walki padły dalsze ofiary wśród więźniów.

B. NIKITIUK

CZYTELNIK - ISTOTA ZNANA

Parafrazując popularne powiedzenie można by zapytać: powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś. Odpowiedź ryzykowna, ale zabawmy się w zgadywaczy. Jak wykazują obliczenia statystyczne dorośli mieszkańcy województwa białostockiego lubią książki o tematyce podróżniczej wojenno-okupacyjnej, historycznej, pamiętniki, klasykę polską i obcą oraz współczesną literaturę piękną. Z autorów polskich największe wzięcie mają — M. Dąbrowska, J. Andrzejewski, T. Konwicki, W. Mach, J. Iwaszkiewicz, J. Gerhard, W. Żukrowski i B. Czeszko. Z obcych — M. Szołochow, E. Hemingway, J. Steinbeck, E. Remarque i H. Kirst. Młodzież sięga najchętniej po literaturę piękną, książki popularnonaukowe z dziedziny matematyki, nauk przyrodniczych, psychologii i techniki pracy umysłowej („Psychologia sprawnego myślenia", „ABC porządnego myślenia") oraz po wydawnictwa z zakresu krytyki literackiej.

Mamy więc odpowiedź na pierwszą część pytania — co czytają. Teraz zadanie trudniejsze — określenie: kim są czytelnicy. Jak zwykle w takich wypadkach bywa odwołanie się do statystyki wydaje się nieodzowne, choć wiadomo, że obliczenia tego rodzaju nie zawsze są w stanie nakreślić właściwy obraz. Spróbujmy jednak.

Z bibliotek publicznych województwa białostockiego korzysta ponad 230 tys. osób. Co 20-sty statystyczny mieszkaniec Białostocczyzny zaopatruje się więc w książki w bibliotekach. W miastach liczba czytelników przekracza 70 tys., na wsiach sięga 162 tys. Według struktury wieku do najczęstszych gości w bibliotekach należy — młodzież szkolna od 7 do 14 lat, która stanowi 35,6 proc. ogółu czytelników oraz dorośli od 20 lat wzwyż — 37,6 proc. Struktura zawodowa wykazuje, że większość czytelników stanowią trzy podstawowe grupy: młodzież ucząca się — 49,6 proc., rolnicy — 20,7 proc. i pracownicy umysłowi.

Czy struktura ta jest prawidłowa? Zagadnienie istotne, ale niełatwe do rozstrzygnięcia. I to z dwóch punktów widzenia — wieku i zawodów. Jeśli spojrzymy na nie z punktu widzenia wieku na pewno ucieszy nas fakt, że tak dużo uczniów od 7 do 14 lat czyta, że 43,1 proc. ogółu dzieci w województwie korzysta z księgozbiorów bibliotek publicznych. Ale zaraz nasunie się pytanie: dlaczego tak słabe zainteresowanie książką wykazuje młodzież od 15 do 20 lat? Młodzież, często nie ucząca się i nie pracująca, która po ukończeniu szkoły podstawowej utraciła kontakt z biblioteką szkolną a nie potrafiła go nawiązać z biblioteką publiczną. Na rozwoju umysłowym tej grupy młodzieży powinno chyba bibliotekarzom bardziej zależeć niż na dzieciach i młodzieży, nad którymi pieczę sprawują nauczyciele i biblioteki szkolne.

Prawda, że w ostatnich latach sporo zrobiono w celu przyciągnięcia do bibliotek młodzieży w wieku od 15 do 20 lat, zwłaszcza nie pracującej i mieszkającej w małych ośrodkach miejskich oraz wiejskich. Bibliotekarze usiłowali sporządzać specjalne wykazy tej młodzieży, nawiązywać kontakty osobiste i listowne, zapraszać do bibliotek na imprezy oświatowe. Dało to dobre efekty, jednak życie wskazuje na potrzebę dalszego wzmożenia wysiłków w tym kierunku.

Z punktu widzenia struktury zawodowej niepokoi inny fakt — słaby rozwój czytelnictwa wśród robotników. Stanowią oni ledwie 6 proc. stałych bywalców bibliotek publicznych. Nie znaczy to, że tylko tylu interesuje się książką. Część korzysta z bibliotek zakładowych i związkowych, których mamy w województwie 120. Jednak i tu procent czytelników, rekrutujących się ze środowiska robotniczego, jest stosunkowo niski. Wydaje się, że w tej dziedzinie jest również sporo do zrobienia. Zwłaszcza jeśli chodzi o popularyzację dobrej książki oraz imprezy oświatowe mogące zbliżyć czytelnika do biblioteki. Ważne jest ponadto odpowiednie lokalizowanie filii bibliotecznych. Tylko wówczas jeśli książka potrafi wyjść do odległych osiedli i do nowych dzielnic mieszkaniowych, zdoła ona zdobyć nowych odbiorców.

Cóż można jeszcze powiedzieć o czytelnikach? Najwięcej jest ich w powiecie gołdapskim i łapskim, najmniej — w siemiatyckim, dąbrowskim, hajnowskim i Białymstoku. Najwięcej książek czytają w pow. ełckim, najmniej — w dąbrowskim. Najbardziej interesują się literaturą popularnonaukową w pow. grajewskim, najmniej — w ełckim. Tak można by w nieskończoność. Jak widać czytelnik jest istotą dostatecznie znaną bibliotekarzowi. A odwrotnie? O tym — za tydzień.

K. MAR.

wały przecież znajdujące się w nim szczątki ludzkie.

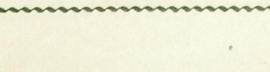
W podobny sposób uległo zagładzie przed kilku laty cmentarzysko z przełomu II/III w. n. ery koło wsi Zawyki, pow. łapski, z którego piach wywieziono na budowę drogi. O znalezieniu tam zabytków archeolodzy zostali poinformowani przez okolicznych rolników, ale dopiero po niemal całkowitym zniszczeniu obiektu. Obiekty archeologiczne znajdują się u nas pod opieką państwa — zaś fakty niszczenia ich to najczęściej wyraz bezmyślności, samowoli ale także brak znajomości przepisów i odpowiedniego uświadomienia kulturalnego. Odnosi się to nie tylko do osób prywatnych ale także niekiedy — co smutniejsze — także do niektórych przedsiębiorstw i władz lokalnych.

Wskazując na te problemy — wydaje się że właśnie na polu ochrony zabytków istnieje możliwość pogodzenia interesów państwowych, społecznych z prywatnymi, kolekcjonerskimi ambicjami i pasjami. Zbieracze — amatorzy mogą spełnić ważną rolę. Ich pasjom jednak, szlachetnym najczęściej i godnym poparcia, winna towarzyszyć aktywna współpraca z muzeami, konserwatorami zabytków. Idealną byłaby sytuacja gdyby wzorem ob. Władysława Litwińczuka z Suraża, zasłużonego rolnika i zbieracza-amatora okolicznych starożytności — pozostawali w kontakcie z fachowcami z Muzeum w Białymstoku — informowali ich o przypadkowych znaleziskach i stanie zachowania zabytków znajdujących się w okolicy.

Rozwijaniu dobrze pojętych ambicji kolekcjonerskich służy także Polskie Towarzystwo Archeologiczne — którego Oddział istnieje w Białymstoku. Towarzystwo to ma właśnie na celu utrzymywanie kontaktu pomiędzy archeologami i numizmatykami a rzeszą miłośników dawnej przeszłości i zabytków, zrzeszając ich wszystkich na równych prawach. W łonie Towarzystwa dokonuje się wymiany informacji o bieżących badaniach i stanie zabytków. Poza problemami lokalnymi poruszana jest także tematyka ogólniejsza. Kolekcjonerzy mają dostęp do wydawnictw specjalistycznych i popularnonaukowych. Mają też możność dokonywania doświadczeń, demonstrowania ciekawszych eksponatów z własnych zbiorów, a także powiększania kolekcji drogą zakupów i wymiany. Są to więc poważne udogodnienia sprzyjające pogłębianiu własnych zainteresowań.

Są one doceniane, na co wskazuje stały napływ nowych członków. Szczególnie liczne grono skupia Koło Numizmatyczne, z inicjatywy którego w ubiegłym roku Muzeum w Białymstoku urządziło wystawę monety polskiej w Tysiącleciu. Zasoby muzealne wyeksponowane na tej wystawie zostały poważnie wzbogacone przez numizmaty wypożyczone przez członków Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. Nie miejsce tu mówić o pracach i roli tego Towarzystwa. Naszym celem jest zasygnalizowanie możliwości rozszerzenia podobnej współpracy także i w innych zakresach, a przede wszystkim w dziedzinie ochrony zabytków archeologicznych Białostocczyzny. Istnieje bowiem możliwość wykorzystania w tym celu prywatnych usiłowań i inicjatyw. Pozyskanie aktywu społecznego spośród licznych miłośników i zbieraczy ułatwi zawodowym placówkom naukowym sprawowanie bardziej wnikliwego i skutecznego dozoru nad pomnikami naszej najdawniejszej przeszłości.

JAN JASKANIS
Konserwator Zabytków Archeologicznych
Prezes Oddziału PTA
w Białymstoku





Ciekawostką dla posiadaczy samochodów jest wynalazek duński — przenoś y prysznic, połączony ze zbiornikiem mieszczącym 20 litrów wody, co zdaniem konstruktora wystarczy na wymycie samochodu.

CAF — Polfoto

A jak gdzie indziej?

TELEWIZJA i DZIECI

Ten społeczno-wychowawczy problem staje się coraz bardziej ważki. U nas też. Aktualne sprawy z tej dziedziny poruszaliśmy już swego czasu na łamach „Gazety". Badania prowadzone są na całym świecie. Publikacje UNESCO pozwalają zorientować się, jak sprawy wpływu telewizji na dzieci, układają się w poszczególnych krajach.

Warto porównać niektóre fakty i dlatego proponuję garść liczb i danych statystycznych na interesujący temat. Są tym ciekawsze, że zebrane w krajach zachodnich, gdzie telewizja jest o parę lat starsza, a zatem — oprócz konfrontacji można uciąć wyciągnąć z niektórych faktów wnioski.

W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, iż 3-letnie dziecko spędza przed telewizorem 45 minut dziennie. Gdy zaczyna chodzić do szkoły, przeciętna wynosi już blisko 2 godziny i zwiększa się z wiekiem i przesuwaniem się godzin zasypiania dziecka. Maksymalny czas poświęcony na oglądanie TV przypada na wiek 12—13 lat i wynosi około 3 godzin dziennie. Uczniowie szkół średnich spędzają przed telewizorem około 2 godzin.

Dane te niewiele się różnią od spostrzeżeń w Anglii i Japonii. Natomiast młodzież Niemiec zachodnich w wieku 15—20 lat, poświęca telewizji 7 do 8 godzin tygodniowo. Nie wiadomo, czy przyczyną są tu krótsze programy, czy wiek telewidzów, czy też rzeczywiście w różnych krajach młodzież nie w jednakowym stopniu interesuje się telewizją.

Stwierdzono, że na ogół młodsze dzieci rzadziej chodzą do kina, gdyż TV zaspokaja potrzebę wrażeń, jakie odbierają w czasie oglądania filmów. Natomiast szkoły ekran w mniejszym stopniu odciąga od kina młodzież ponieważ dla niej jest to pewnego rodzaju przyjemność towarzyska.

Jeśli programy TV oglądane przez dzieci nie odznaczają się zbyt wysokim poziomem kulturalnym, krytycy zastanawiają się, czy nie wypacza to gusłów dzieci? Badania przeprowadzone w tej dziedzinie przyniosły interesujące wyniki. Gdy dziecko zaczyna bardzo wcześnie oglądać telewizję, podobają mu się najpierw wyjątkowo programy dziecięce. Bardzo szybko jednak „przerzuca" się na audycje dla dorosłych, przepada zwłaszcza za westernami i filmami krym.nalnymi. W konsekwencji, od pierwszych lat szkolnych dzieci oglądają więcej programów dla dorosłych niż dziec.ęcych. Co więcej — wolą programy dla dorosłych. 12-latki mają już sprecyzowane gusły jeśli chodzi o tematykę telewizyjnych audycji, szukają tych samych tematów w pismach, filmach, książkach. Mimo to problem, czy dzieci patrzą na to co lubią, czy też lubią to, na co patrzą — nie został rozstrzygnięty.

Podobnie trudno znaleźć odpowiedź, czy **TV pomaga dzieciom w uzyskaniu lepszych wyników w szkole?** Jak wykazały obserwacje, nadmierne oglądanie programów telewizyjnych jest objawem napięcia wewnętrznego u dzieci, a także niezbyt dobrych stosunków z otoczeniem. Z drugiej strony, te same przyczyny wpływają na gorsze wyniki w szkole, ale z kolei zawód z powodu złych stopni może wpłynąć na słabego ucznia w ten sposób, że właśnie częściej ogląda on telewizję.

Czy TV rozszerza horyzonty dzieci? Czy uczy rzeczy pożytecznych? Czy też daje im fałszywe pojęcie o świecie dorosłych?

Otóż w Kanadzie skonstatowano, że w miastach, w których odbiera się programy telewizyjne, dzieci rozpoczynające naukę w szkole posiadały większy zasób słów, niż dzieci z miast pozbawionych TV. Lecz w sześć lat później różnica ta zanikła i zjawisko odwraca się w tym sensie, że dzieci korzystające z TV wykazują znacznie mniej o sprawach publicznych, a głównie jedynie wiadomościami z dziedziny rozrywkowej.

Zaobserwowano, że dzieci inteligentniejsze znacznie mniej czasu spędzają przy telewizorze, a więcej korzystają ze słowa drukowanego.

Większość specjalistów nie skłania się do twierdzenia, że identyfikowanie się z bohaterami filmów, wymyślanych i nauki jakich filmy te często dostarczają, odgrywa poważną rolę w pojawianiu się u dzieci instynktów przestępczych i zbrodniczych. Źródła takich instynktów leżą bowiem znacznie głębiej — sięgają do samej istoty młodego przestępcy, dotyczą jego życia rodzinnego, jego stosunków z znajomości. **TV może przyczynić się do rozwoju złych instynktów tylko wówczas, gdy dziecko tego typu skłonności już posiada.** Na przykład komuś zdecydowanemu na przestępstwo, TV może pokazać nieznane sposoby dokonania tegoż, może podsycać agresywne cechy charakteru, zachęcić do wystąpku dając fałszywe pojęcie o roli, jaką przemoc odgrywa w rozwiązywaniu problemów życiowych. **Lecz w żadnym wypadku TV nie uczyni przestępcy i kryminalisty z dziecka normalnego i odpowiedniio wychowywanego.** Do tego wniosku prowadzą prawie wszystkie ankiety i obserwacje.

Jeśli chodzi o wpływ TV na życie rodzinne, mimo iż dzieci przebywają częściej w domu, wspólne oglądanie telewizji nie zacieśnia, jak się wydaje, więzów rodzinnych. Z indywidualnego reagowania na ten sam program, badający wyciągają wniosek, że telewizja **nie przywróci harmonii w rodzinie, gdzie brak jej od dawna.**

Na uwagę zasługują sprzeczne zdania jekarzy, gdy chodzi o szkodliwy wpływ TV na zdrowie dzieci. Na przykład okuliści angielscy zalecają: „Ekran na wysokości oczu, lub nieco niżej", w Polsce: „Ekran na wysokości oczu lub nieco wyżej". Zdaniem okulistów japońskich zmęczenie oczu wywołane zbyt długim oglądaniem telewizji, usiępuje już po krótkim odpoczynku.

Ważny problem wymagający wyjaśnie**— jak najlepiej wykorzystać TV jako środek szerzenia informacji?** Na ogół telewizja przyniosła rozczarowanie, nie spełniając należycie swej roli „okna na świat". Stwierdzono, że na ogół programy TV dostarczają młodzieży głównie rozrywki.

Rezultaty badań nad treścią programów są oczywiście różne w szczegółach w pojedynczych krajach. Przeważnie jednak zgodna jest opinia, że **TV zapoznaje dziecko z problemami dorosłych na długo przed normalnym zetknięciem się z tymi problemami w życiu.** Nie wiadomo jeszcze, w jakim stopniu dziecko uważa za prawdziwy ten obraz świata, który daje mu szklany ekran, ani w jakim stopniu wpływa to na jego nadzieje i zainteresowania, na jego postępowanie z chwilą, gdy staje się człowiekiem dorosłym.

(Ag)

Kłopoty z młodym pokoleniem

Ciąg dalszy ze str. 5

powiatu. W tej sytuacji instancja gromadzka partii, organizacja podstawowa nie może się ograniczyć do wyznaczenia „odpowiedzialnego za młodzież". Odpowiedzialni powinni być wszyscy towarzysze, a szczególnie młodzi członkowie partii.

Sprawa ta nie jest nowa. Jeszcze w 1958 roku Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego podjęła specjalną uchwałę zobowiązującą młodych członków partii do pracy w organizacjach młodzieżowych. Nie straciła na aktualności ta uchwała. Przeciwnie. Jest aktualna coraz bardziej, bo wraz z dorastaniem tak zwanego wyżu demograficznego środowisko młodzieży rośnie liczebnie, potęguja się jego problemy. Tymczasem o wyżu pamiętaliśmy w pracy partyjnej tylko w jednym aspekcie — w aspekcie zapewnienia młodym miejsca w szkole i miejsca do pracy. Pora najwyższa abyśmy spojrzeli na wyż demograficzny jako na czynnik zmuszający partię do szczególnej troski o młodzież nie tylko w szkole i przy warsztacie pracy. Stara i ciągle aktualna uchwała Egzekutywy KW mówi wręcz o tym, że każdy młody członek partii powinien aktywnie pracować w organizacji młodzieżowej. Wcielenie w życie tej zasady przysporzyłoby organizacjom młodzieżowym setki aktywistów. Tylko w ubiegłym roku przyjęto do partii w województwie kilkuset młodych towarzyszy. Wszyscy mogą i powinni pracować w ZMW, ZMS czy ZHP. Wyszłoby to na dobre zarówno tym organizacjom jak i całej młodzieży. Byłoby to także z korzyścią dla samej partii. Jeśli dzisiaj mówimy, że organizacje młodzieżowe zbyt rzadko przekazują swoich członków w szeregi partii to nie powinniśmy się dopatrywać w tym winy tylko organizacji młodzieżowych. Być może jest to właśnie po prostu skutek niedostatecznego zainteresowania się organizacji partyjnych młodzieżą.

I wreszcie inna sprawa. Pomoc młodzieży. Słyszy się często z ust aktywistów partii: zawsze pomożemy młodym jeśli się do nas zwrócą. Rzecz w tym, że nie można czekać z pomocą młodym na prośby z ich strony. Pomoc młodzieży w jej poczynaniach powinna być rezultatem zainteresowania organizacji i instancji partyjnej a nie prośby organizacji młodzieżowej. Cóż bowiem będzie jeśli młodzież o pomoc nie poprosi? Będzie to co jest w wielu wsiach i gromadach. Będą więc nieżywotne koła ZMW, będą narzekania na młodzież i jej bierność. Narzekania z gruntu fałszywe, jako że nie ma biernej młodzieży. Młodzież z natury jest aktywna, pełna inicjatywy i zapału. Brak jej natomiast doświadczenia i rozsądku dorosłych. Brak jej często wytrwałości i konsekwencji w działaniu. I z tego powinna sobie zdawać sprawę każda towarzysząca podstawowa organizacja partyjna i dlatego powinna z własnej inicjatywy troszczyć się o młodych.

Nie chciałbym, żeby ktoś po tym wszystkim co napisałem zrozumiał, że krytykuję zasady ustalania w organizacjach partyjnych i komitetach gromadzkich rozwoju odpowiedzialnego za pracę z młodzieżą. Nie krytykuję też omawiania na forum organizacji czy KG spraw organizacji młodzieżowej. Z całym naciskiem chcę jednak powiedzieć, że do tego nie może się sprowadzać zainteresowanie całej instancji czy całej organizacji sprawami młodzieży. Społeczne wychowanie młodych obywateli to sprawa całej partii i cała partia powinna tym zajmować się od święta, ale w codziennym, praktycznym działaniu w każdym środowisku.

F. LEWICKI

Czytelnikom „Krugozora"...

Opowiada Michał Szołochow, gra Sergiusz Prokofiew, śpiewa Jerzy Połomski

Krąg czytelników a zarazem słuchaczy dźwiękowego czasopisma radzieckiego „Krugozor" powiększa się. Nic dziwnego, każdy kolejny numer dostarcza interesujących materiałów, aktualnych ciekawostek do przeczytania i posłuchania. Jak zauważyliśmy, nagrania na plastykowych płytkach w „Krugozorze" są technicznie coraz lepsze.

Oto mamy przed sobą 3 numer, w którym opowiada Michał Szołochow, gra Sergiusz Prokofiew, zaś w stałym kąciku piosenkarskich premier— uroczą piosenkę Babadżaniana i Gorochowa śpiewa Jerzy Połomski.

W części historycznej — nowe archiwalne nagrania z kwietniowych przemówień Lenina w 1921 r. Zaś sensacyjny reportaż dźwiękowy opowiada o 36-godzinnej akcji ratunkowej w związku z zagnięciem ucznia w górach, gdy śnieżna zamieć zacierała ślady w ciągu kilku sekund...

Na ostatniej, dwunastej płytce jak zwykle do tańca zapraszają znane zespoły muzyczne, tym razem gra zespół estradowy radia berlińskiego „Rytm" oraz zespół „Do-Re-Mi". (ag)

329

ADAM BAHDOJ

RUDA „MODELKA"

— Przyniosłem panu, redaktorze, państwi notatnik — powiedział do Napieralskiego Przywara, gdy usiedli na ławce dziedzińca, osłoniętego cieniem rozłożystego kasztanu. — Państwie zapiski bardzo nam pomogły w prowadzeniu śledztwa. — Z wyrazem współczucia i troskliwości spojrzał na obandażowaną głowę redaktora i zapytał: — Jak pan się czuje?

— Dziękuję — uśmiechnął się dziennikarz. — Czerep, chwała Bogu, zrasta się, a mózg pracuje normalnie. — Ale, ale... nie powiedział mi pan najważniejszej rzeczy, jak zakończyło się śledztwo w sprawie rudej Zuli?

Przywara wykonał nieokreślony gest ręką.

— Będziemy mieli nadzwyczaj ciekawy proces poszlakowy.

— To znaczy, nie wiadomo, czy Braun dał jej umyślnie tę morfinę, czy też była to tragiczna pomyłka?

— Niestety są w naszej pracy sprawy, których nie można stuprocentowo ustalić.

— A pan prywatnie jak sądzi?

Przywara urwał listek bzu, bawił się nim, kręcąc go w palcach.

Powiem panu szczerze, ja też nie mam na te sprawę sprecyzowanego poglądu. To bardzo skomplikowany przypadek. Mogę tylko przedstawić stan faktyczny. Braun

330

niewątpliwie kochał się w rudej modelce. Potwierdziła to taśma, którą znaleźliśmy w jego magnetofonie. Dziwny to dokument. Braun, jako niewidomy, nagrywał na niej swe kompozycje, a między fragmentami muzyki notował na taśmie osobiste impresje dotyczące głównie Zuli. Stworzył w ten sposób rodzaj dźwiękowego pamiętnika ilustrowanego muzyką. W przeddzień tragicznego wypadku, zanim jeszcze Zula wróciła do Warszawy, zanotował, że wyjazd jej za granicę byłby dla niego wielkim ciosem. Określił to mniej więcej tak: „Tracę cel swego życia. Zostaje mi jedynie muzyka, ale cóż warta muzyka bez Zuli? Mój ciemny świat staje się zupełnie pusty. Ginie ostatni promień. Gdybym mógł, zatrzymałbym ją siłą, ale sił mi brak..." Wyczuwa się olbrzymie przywiązanie do tej dziewczyny. W innym miejscu mówi jednak, że pragnie szczęścia Zuli i nawet, gdyby miał cierpieć, gotów jest poświęcić się dla niej. W postępowaniu Brauna jest wiele sprzeczności. Pragnie, by Zula była szczęśliwa, a jednocześnie chce ją zatrzymać siłą. W szufladzie biurka znaleźliśmy wprawdzie nie napoczętą fiolkę z phanodormem, co wskazywałoby, że mogła zaistnieć pomyłka. Ale w takim razie dlaczego nie zaalarmował władz i nie ostrzegł Zuli? Twierdzi, że dwie pastylki były ukryte na samym dnie, więc mógł się spodziewać, że Zula nie zużyje wszystkich. Jednak człowiek zakochany nie powinien popełnić tak rażącej nieostrożności. Może bał się, że w ten sposób władze dowiedzą się, iż zakupuje zabronione narkotyki? No dobrze, ale czy w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa zakochany człowiek dba o własną opinię? Wszystko to wydaje się niejasne, zwłaszcza, że dziewczyna, która towarzyszyła mu w podróży do Wilkasów, zeznała, że jego zachowanie było podejrzane. Kilka razy powtórzył słowa: „Co ja zrobiłem? Ja ją zabiłem?" Po przyjeździe do Wilkasów i stwierdzeniu, że nie ma tam Zuli, Braun, zamiast zaalarmować władze, postanawia wracać do Warszawy, a gdy zostaje przewieziony do Gdańska i później rozmawia ze mną podczas przesłuchania zataja sprawę morfiny...

— To należy wytłumaczyć stanem przygnębienia — wtrącił redaktor. — Ale skoro weźmie się pod uwagę fakt, że był narkomanem, można też wyjaśnić pewne sprzeczności.

331

— Więc pan jest skłonny sądzić, że to raczej fatalna pomyłka?

Redaktor rozłożył ręce.

— Jestem skłonny sądzić, że to bardzo ciekawa sprawa. Z mojej wizyty u Brauna odniosłem jednak wrażenie, że to postać nieco zagadkowa, otoczona atmosferą tajemniczości. Przypuszczam więc, że proces będzie bardzo interesujący, a sędziowie staną przed wielkimi trudnościami. W tej niesamowitej historii przewija się nić jakiegoś fatalizmu. Sądząc z przeprowadzonego śledztwa, Zula i tak chciała popełnić samobójstwo. Dziewięć pastylek phanodormu nie spowodowałoby prawdopodobnie śmierci. Zaważyła ta jedna pastylka morfiny. Jeżeli założymy, że była to pomyłka, a śmierć spowodował człowiek, który był jej szczerze oddany — czy to nie tragiczne?

Przywara westchnął głęboko.

— Tak, to bardzo tragiczne... Nie wierzymy w fatum. Wydaje mi się, że ten tragiczny koniec był konsekwencją tragicznego, pełnego powikłań życia Zuli. Weszła na niebezpieczną drogę i już nie mogła z niej zboczyć. Ona też była na czarnym marginesie naszego życia, jak pan trafnie określił w niedokończonym artykule. — Naraz nakrył dłonią dłoń Napieralskiego i powiedział cieplym tonem: — Panie redaktorze, wydaje mi się, że pan już więcej nie będzie zajmował się tym czarnym marginesem. Sparzył się pan porządnie.

Napieralski roześmiał się głośno:

— Myli się pan, kapitanie. Będę może nieco ostrożniejszy...

— Ach, wy dziennikarze! — Przywara z niedowierzaniem pokręcił głową.

— Czy to nie pasjonujący zawód?

— Tak, tak, wystarczy spojrzeć na pańską głowę.

— Wystarczy przejrzeć rejestr schwytanych przestępców — zażartował redaktor. — Ładny garnitur.

KONIEC.

Spotkania z mieszkańcami

Dalsze spotkania mieszkańców, którzy wybiorą społeczne komisje pojednawcze, odbędą się w poniedziałek. Komitet blokowy nr 58 i OK FJN nr 41 organizują zebranie o godz. 18, w szkole podstawowej nr 12 przy ul. Waryńskiego. Również w poniedziałek o godz. 18 odbędzie się zebranie komitetu blokowego nr 14 i OK FJN nr 8 w szkole podstawowej przy ul. Konopnickiej.

Na zebraniach tych obecni będą radni MRN. (as)

Przerwy w dostawie prądu

Zakład Energetyczny Rejon Białystok zawiadamia odbiorców energii elektrycznej, że w dniu 16 bm. w godz. 11—13 będzie przerwa w dopływie prądu w osadzie Kleosin, wsiach: Ignatki, Hryniewicze, Horodniany, Księżyno, Cegielnia Księżyno i Kozłowszczyzna. Natomiast w dniu 17 bm. w godz. 7—15 z powodu remontu linii wysokiego napięcia nie będzie dostawy energii elektrycznej w osiedlu Dojlidy Górne, Zabłudów oraz wsiach: Sobolewo, Henrykowo, Kuriany, Halickie, POM Białostoczek, Zwierki, Zagruszany, Nowosady, Rafałówka, Dobrzyniówka, Folwarki Małe i Duże, Topolany, Ogrodniki i Hieronimowo.

Zakład Energetyczny Rejon Łapy zawiadamia, że z powodu kapitalnego remontu linii 15 kV w dniach 18—21 bm. będzie przerwa w dostawie prądu w Turośni Kościelnej, a w dniach 18—27 bm. — Czaczki, Chodory, Dołki Hołówki, Szerenosy, Lubejki, Juchnowiec Dolny i Kościelny, Lewickie PKP, Wólka i Janowicze. (a)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Siatkówka. Godz. 18 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — eliminacyjny turniej kobiet o wejście do I ligi. Grają: AZS Łódź — AZS Lublin, Ognisko Białystok — Sparta Warszawa.

Tenis stołowy. Godz. 14 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — indywidualne mistrzostwa okręgu seniorek i seniorów.

Koszykówka. Godz. 15 — sala przy ul. Suchej — mistrzostwa okręgu zespołów juniorek.

Mecze ligi juniorów (o godz. 14): Jagiellonia — Pogoń (boczne boisko przy ul. Jurowieckiej), Mazur — Włókniarz, Ognisko — ŁKS (boisko Ogniska), Puszcza — Sokół, Smolniki — Warmia.

Rozgrywki o puchar kuratora. 68 drużyn szkolnych (w siatkówce młodzików i piłce ręcznej dziewcząt) stoczy eliminacyjne mecze.

Brydż sportowy. Godz. 15.45 — DDK na Nowym Mieście — turniej parami o mistrzostwo dzielnicy.

Uwaga, działacze i tenisiści Śniadecji! W niedzielę o godz. 10 w klubie Wojewódzkiego Szpitala im. Śniadeckiego w Białymstoku odbędzie się zebranie członków i sympatyków sekcji tenisowej Śniadecji. (ko)

NIEDZIELA

Boks. Godz. 13 — hala przy ul. Jurowieckiej — mecz o mistrzostwo II ligi Gwardia Białystok — Górnik Zagórze.

Godz. 11 — hala przy ul. Kościuszki w Ełku — mecz o wejście do II ligi Mazur Ełk — Budowlani Olsztyn.

Siatkówka. Godz. 10 — sala przy ul. Suchej — eliminacyjny turniej kobiet o wejście do I ligi. Grają: Ognisko Białystok — AZS Lublin, Sparta Warszawa — AZS Łódź.

Tenis stołowy. Godz. 9.30 — hala przy ul. Jurowieckiej — indywidualne mistrzostwa okręgu seniorek i seniorów.

Koszykówka. Godz. 8.30 i 12 — sala przy ul. Suchej — mistrzostwa okręgu zespołów juniorek.

Podnoszenie ciężarów. Godz. 12 — sala PDK w Augustowie — mecz ligi międzywojewódzkiej LZS Białystok — LKS Olsztyn.

Piłka nożna. Mecze III ligi (początek spotkań o godz. 16): Wigry — Pogoń, Mazur — Włókniarz, ZKS — ŁKS, Puszcza — Sokół, Husar — Warmia.

Mecze A klasy (początek o godz. 15 i 16): Czarni — Gwardia, Orzeł — Skra, Cresovia — ZKS II, Ognisko — Społem (godz. 16, boisko Ogniska), Pogoń II — Jagiellonia, Wissa — Uhowo.

Ma się tych kibiców

W każdą niedzielę, gdy rozgrywane są na Białostocczyźnie mecze piłkarskie o mistrzostwo III ligi dział sportowy „Gazety" zamienia się w punkt informacyjny. Kto wygrał, jakie są wyniki? Z tymi pytaniami zwracają się do nas kibice prawie z całego województwa. Spora ilość sympatyków piłki nożnej odwiedza nas, by na miejscu zapoznać się z rezultatami. Dotychczas byli to wyłącznie przedstawiciele płci brzydkiej w różnym wieku. W ubiegłą niedzielę spotkała nas miła niespodzianka. Po raz pierwszy zjawiły się dwie młode panie, które po zapoznaniu się z wynikami fachowo skomentowały niektóre rezultaty. (Let)

Do P.T. odbiorców

OKAZJA!

Od dnia 15 kwietnia 1966 r. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem w Białymstoku

prowadzi sprzedaż obuwia wiosenno-letniego

po obniżonych cenach

bez ograniczeń, wszystkim odbiorcom uspołecznionym MHD, PSS i PDT. k 655-0

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna od zaraz pomoc domowa. Białystok, Mickiewicza 32 m. 7. g 1002-1

Pilnie potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, Szpitalna 18 m. 4 (po godz. 16). g 996-1

Pomoc domowa do pięciu osób, (w tym dwoje dzieci — 5 i 11 lat) — potrzebna od zaraz. Ogrodowczyk Teresa, Warszawa, Krasińskiego 42 m. 29. k 906-1

Pokoju z kuchnią poszukuje starszy, samotny pan. Oferty składać: Biuro Ogłoszeń pod nr 1006. g 1006-1

Samochód marki „Syrena" — sprzedam. (35.000 zł). Białystok, Wołodyjowskiego 6 A m. 32 (codziennie do godz. 11). g 981-1

Maszynę dziewiarską, dwupłytową — sprzedam. Białystok, Parkowa bl. 1 m. 4. g 997-1

Dom oraz budynki gospodarcze, murowane — sprzedam. Białystok, Piaskowa 6/1 (koło Chłodni, dojazd samochodem nr „1"). g 985-1

Samochód „Warszawa" — sprzedam. Białystok, Kawaleryjska 7. g 983-1

Domek jednorodzinny z ogrodem i placem pod zabudowę, w centrum Łomży (jeden pokój do zajęcia natychmiast) — sprzedam po bardzo przystępnej cenie. Listy pisać do Biura Ogłoszeń nr 988. g 988-1

Maszynę dziewiarską — sprzedam. Białystok, Stołeczna 14 a m. 45. g 991-1

„Moskwicz 407" — sprzedam. Augustów, ul. Zacisze 8. g 992-1

„Syreny" 102 i 103, lakier piecowy — sprzedam, Kolonia Dobrzyniewo Duże, pow. białostocki, obok Ośrodka Zdrowia, Reduta (oglądać — niedziela). g 993-1

Fotoporcelany nagrobkowe gwarantowane wykonuje „Planorys", Katowice, Kochanowskiego 12a. Żądajcie bezpłatnych cenników. k 879-00

Skład ZSRR na Wyścig Pokoju

W Soczi zakończył się pięcioetapowy wyścig, będący ostatnią eliminacją radzieckich kolarzy przed tegorocznym Wyścigiem Pokoju. Tuż po ogłoszeniu końcowych wyników ustalono skład reprezentacji ZSRR na Wyścig Pokoju. Do drużyny powołani zostali następujący zawodnicy: Dochljakow, Żarkow, Sajdchużin, Liebiediew, Pietrow i Olizarenko.

KOMUNIKATY

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Sejnach posiada jeszcze wolne miejsca dla kandydatów do klas I na rok szkolny 1966/67. k 638-1

Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Zambrowie ogłasza przetarg na wykonanie elewacji zgodnie z opracowaną kolorystyką, budynku mieszkalnego przy ul. Łomżyńskiej 4.

W przetargu mogą wziąć udział jednostki państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne z uprawnieniami.

Ślepe kosztorysy są do wglądu w biurze MZGM przy ul. B-ckiej 17, pokój 4 w godzinach 7—15.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać **w terminie do dnia 25. 04. 1966 r.** w biurze MZGM.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 26. 04. 1966 r. godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 636-1

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Białymstoku ogłasza przetarg na sprzedaż budynków przeznaczonych do rozbiórki, położonych w Białymstoku przy ul.:
Brukowa 8 a, Brukowa 8 b, Brukowa 14, Sosnowa 24, Sosnowa 61.

Cena wywoławcza dla budynku przy ul. Brukowej 8 a wynosi zł 1.650. — Brukowa 8 b zł 4.600. — Brukowa 14 - zł 4.500. — Sosnowa 24 - zł 8.437. — Sosnowa 61 — zł 8.141.

Przetarg odbędzie się w dniu 22. IV. 1966 r. o godz. 8 w biurze MZBM, ul. Ogrodowa 9.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 21. IV. 1966 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Szczególnych informacji udziela Sekcja Techniczna przy MZBM. k 646-1

Kol. WŁODZIMIERZOWI CIERESZKO

z powodu śmierci

MATKI

wyrazy głębokiego współczucia składają:

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa i pracownicy Wojewódzkiego Przedsięb. Handlu Obuwiem w Białymstoku k 645-1

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku podaje do wiadomości, że **od dnia 15 kwietnia br.** dokonuje skupu trzody chlewnej zakontraktowanej na m-c maj 1966 r., na warunkach skupu obowiązujących w m-cu maju br. k 643-0

MURARZA, DEKARZA, ŚLUSARZA - BLACHARZA, ELEKTRYKA (praca stała od zaraz), wymagane wykształcenie podstawowe, uprawnienia czeladnicze lub równorzędne oraz książeczka zdrowia, **2 MAJSTRÓW — MAGAZYNIERÓW** mrożonkowych (praca od 1 maja br.), wymagane wykształcenie średnie rolniczo-ogrodnicze lub spożywcze o kierunku owocowym oraz **350 KOBIET I 20 MĘŻCZYZN** (praca w sezonie truskawkowym), konieczny jest dowód osobisty, podanie oraz książeczka zdrowia ważna co najmniej do 30 września (zgłoszenia w kadrach od 2. V. br.) — zatrudni **dyrekcja Chłodni Składowej w Białymstoku**, Szosa Wschodnia 113.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia. k 621-00

TECHNIKA BUDOWLANEGO lub elektryka — przyjmie do pracy od zaraz **Oddział „PZZ" w Grajewie.** Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Przemyśle Zbożowo-Młynarskim. k 635-1

6 MONTERÓW sprzętu rolniczego i ciągników oraz **5 INSTALATORÓW** robót wodno-kanalizacyjnych — zatrudni **Państwowy Ośrodek Maszynowy w Bielsku Podlaskim.**

Wymagane warunki: ukończona szkoła zawodowa lub równorzędna oraz 2 lata praktyki w zawodzie. Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym dla Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa. k 640-0

TECHNIKA BUDOWLANEGO na kierownika brygady budowlanej oraz **10 MURARZY I ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH** — zatrudni od zaraz **Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Ełku.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 639-0

Wykwalifikowanych rzemieślników: frezerów, szlifierzy, tokarzy, modelarza w drewnie oraz 6 pracowników niewykwalifikowanych do pracy w transporcie rozdzielni — zatrudni natychmiast **Fabryka Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku.**

Warunki płacy do omówienia na miejscu. k 641-0

2 wykwalifikowanych piekarzy — zatrudni od zaraz **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Olecku.**

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze spółdzielni w Olecku. k 642-0

Murarzy, tynkarzy, dekarzy, blacharzy, posadzkarzy, hydraulików, ślusarzy oraz hafciarkę, pracownika do plisowania spódnic, napełniania długopisów, naprawy lalek i parasoli — zatrudni natychmiast **Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku, ul. Sienkiewicza nr 4.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w sekcji spraw pracowniczych, pokój nr 11. k 637-1

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Mazepa", w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 19.

Kameralny — nieczynny.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Skowronek", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Faraon", produkcji polsk. (od lat 16), godz. 11, 16 i 19.30.

„Ton" — w sobotę — „Świat Henry Orienta", prod. USA, panor. kol. (od lat 14), dod. — „Serca", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 10.30; „Świat Henry Orienta", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Jego dziewczyna", prod. włosk. (od lat 16), dod. — „Ladies and gentelmen", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Cyrk jedzie", prod. USA, kol. (od lat 9), godz. 10.30; „Jego dziewczyna", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Rękopis znaleziony w Saragossie", prod. polsk. panor. (od lat 16), godz. 15.30 i 19.

Kino - Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Nieznajomi z pociągu", prod. USA (od lat 16), godz. 17 i 20; w niedzielę — Poranek dla dzieci, godz. 13; „Nieznajomi z pociągu", godz. 17 i 20.

Kino MO — w sobotę i niedzielę — „Zdrajca jest wśród nas", prod. ang. (od lat 12), dod. „Spotkanie za oceanem", godz. 15, 17 i 19.

„Roma" Dojlidy — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Dziecięce marzenia", prod. radz. (od lat 7), godz. 13; „Agnieszka 46", godz. 15 i 18.

„Spotkanie" Nowe Miasto — w sobotę — „O czymś innym", prod. CSRS (od lat 16), dod. — „Pan i władca", godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 15.30; „O czymś innym", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" Starosielce — w sobotę — „Torreador", prod. meks. (od lat 16), godz. 17; w niedzielę — „Ameryka — Ameryka", prod. USA (od lat 16), godz. 16.30 i 19.

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1 Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — czynny w godz. 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. — Wystawa stała. „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego".

Wystawa czasowa: Pejzaże Zakrzewskiego „Szlakiem Lenina".

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Geologia Księżyca".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie stomatologiczne czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

APTEKI

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 22-39.

W niedzielę lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy dwie.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, ul Sosnowa 5/7, tel. 77-98.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 72-39, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — centrala), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, telefon 42-55.

Dyżury szpitali w dniach 16 — 17. IV. 66 r.

16. IV.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24 a, tel. centr. 55-21 (do 9) — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22, położniczy.

Szpital Miejski, ul Sienkiewicza 79 — oddział wewnętrzny, tel. 58-10

Szpital w Choroszczy — oddz. neurologiczny, tel. centr. autom. 322, wewn. 26.

17. IV.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24 a, tel. centr. 55-21 (do 9) — dyżurują oddziały: neurologia.

Woj. Szpital M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15 — oddział położniczy — 57-71.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ
PROGRAM I

6.10 Muzyka; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 „Rytm i piosenka"; 10.00 „Dwoje na rzece" — fragm. pow. A. Minkowskiego; 10.34 Tańce symf.; 11.30 „Był sobie Jaś, Janek, Jasieńko" — aud. z cyklu: „Poznajemy nasze pieśni i tańce ludowe"; 12.25 „Ogród — Popiół" — fragm. pow. D. Kisza; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 „Rolniczy kwadrans"; 14.30 „Zagadki muzyczne"; 15.30 „Spotkanie z piosenką radziecką"; 16.00 „Popołudnie z młodością"; 16.45 Transmisja z Gniezna z obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego; 18.45 Kurs j. angielskiego; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.35 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.05 „Kolacja przy muzyce".

PROGRAM II

7.00 „Stary Białystok po raz wtóry" — aud. sł.-muz.; 7.20 Muzyka; 8.15 Kurs j. rosyjskiego; 8.35 „Podziemny front kolejarzy" — aud. dokum.; 9.30 „Gęsim piórem" — „Z walk „Kuźnicy Kołłątajowskiej"; 10.31 „Elementarz muzyczny"; 10.50 „Za Naszą i Waszą wolność". „Nadszedł dzień" — fragm. książki M. Moczara; 11.20 Koncert chopinowski; 12.50 „Mówi Technika"; 13.30 „Czy znasz tę książkę?"; 14.30 Uniwersytet Radiowy; 15.00 Koncert solistów; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Public. międzynarodowa; 17.00 „7 dni w sporcie"; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca"; 17.20 „W pół godziny dookoła świata" — aud. sł.-muz.; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 „Matysiakowie"; 20.30 „Kalejdoskop rozrywkowy"; 22.00 Radio-kabaret — „Trzy po trzy".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.55 Dla szkół: Biologia dla kl. XI „Nasz rodowód"; 10.25 „Synowie morza" — film fab. prod. USA; 11.55 Dla szkół: Geografia dla kl. VII „India — Pakistan — Cejlon"; 14.25 „Na tropie Pacynka" — film fab. prod. CSRS; 15.40 „Wychowanie fizyczne naszych dzieci"; 15.55 12 lekcja j. rosyjskiego; 16.10 „Powrót" cz. I — film („Opowieści znad rzeki"); 16.25 Program tygodnia; 16.40 Wiadomości dziennika; 16.50 Transmisja z Gniezna z obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego; 18.30 Program filmowy; 19.20 Dobranoc; 19.30 „Monitor"; 20.00 „Rytmy znad Wełtawy" — progr. rozrywk.; 21.00 Dziennik; 21.15 Wiadomości sportowe; 21.25 „Jak obrabować bank" — film fab. prod. USA; 22.50 Rozrywkowy program filmowy.

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.45 Transmisja z Poznania Wiecu Ludności Wielkopolski; 12.20 „Tropami ludzi i pieśni"; 13.25 Przegląd prasy literackiej; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych"; 16.20 „Kto szuka — ten znajdzie" — słuch.; 17.35 Koncert słynnych solistów; 18.05 Koncert Ork. PR; 18.45 „Takie większe wesele" — fragm. pow. T. Nowaka; 19.15 Sprawozdanie ze spotkań piłkarskich I Ligi oraz najciekawsze wyniki imprez sportowych; 20.35 „Matysiakowie"; 21.15 Radio-kabaret — „Trzy po trzy"; 22.15 „Jeszcze raz trzy" — koncert z nagrań trzech wielkich artystów.

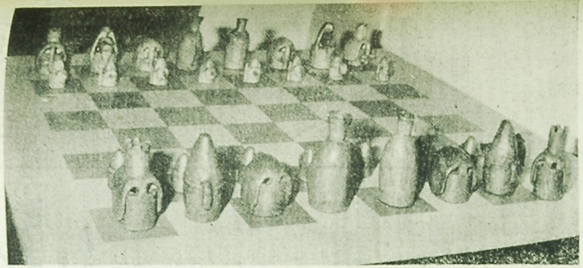
PROGRAM II

7.45 Polska muzyka ludowa; 8.45 Nasze zespoły i soliści; 9.20 „Dzień, kiedy nadejdzie deszcz" — aud. sł.-muz.; 9.40 „Piosenki sentymentalne; 10.00 Muzyka polska; 10.45 Transmisja z Poznania Wiecu Ludności Wielkopolski; 12.40 Polska muzyka symf.; 14.00 „Encyklopedia Wielkopolska"; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert polskich laureatów konkursu im. Wieniawskiego; 17.30 „Poznańskie przechadzki" — mag. kulturalny; 18.40 „Grająca szafa"; 19.30 Teatr PR; 20.30 Przeboje muzyki rozrywkowej; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 „Poznańska młodość" — aud. sł.-muz.

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.10 Program dnia; 8.15 Film fab.; 9.45 „Bonanza" — film; 10.35 Wiadomości dziennika; 10.45 Transmisja z Poznania Wiecu Ludności Wielkopolski; 12.15 „Manewry miłosne" — film fab. prod. polsk. (archiwalny); 13.20 „Los Angeles" — film („Geografia rozrywki"); 14.00 „Polowanko" („Ludzie i zdarzenia"); 14.20 „Ludzie znad Zatoki" („Świat, obyczaje, polityka"); 14.40 Dla dzieci: „Mała naprzód" — telewizyjna zabawa w marynarzy; 15.20 Dla dzieci: „Tam swoboda czeka na cię" („Ula z II b"); 15.40 PKF; 15.50 „Ping-pong" („Perły i dukaty"); 16.30 „Szklana niedziela"; 16.45 „Pielęgniarki" — rep. („Ludzie i zdarzenia"); 17.00 Sprawozdanie sportowe; 18.20 „Szklana niedziela"; 18.25 Jan Śpiewak („Spotkanie z poetą"); 18.45 „Szklana niedziela"; 19.00 „Słownik wyrazów obcych"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.00 Program rozrywkowy (Praga); 20.45 „Niedziela sportowa"; 21.10 „Zamek kapelusznika" — film fab. USA.

MAGAZYNEK



W jednej z paryskich galerii sztuki wystawiono niedawno oryginalny eksponat rzeźbiarski — zestaw figur szachowych wykonanych przez młodego rzeźbiarza Philippe Girod'a. Jest tylko jedna wątpliwość: czy jest to koncepcja modernistyczna, czy też wzorowanie się na prymitywie?

CAF — Keystone

Rendez - vous ze „Świętym"



Nie tylko u nas Roger Moore, inaczej Simon Templar, albo „Święty", jest jednym z sympatyczniejszych gości szklanego ekranu. Otrzymuje codziennie setki listów ze wszystkich krajów, gdzie przygody „Świętego" wyświetlane są z nie słabnącym powodzeniem od kilku lat.

To właśnie dzięki tytułowej roli w filmach opartych na powieściach Leslie Charterisa, Moore stał się gwiazdorem tak popularnym. A przecież cenionym aktorem był znacznie wcześniej. W latach 1956/57 kreował główną rolę w odcinkach TV według powieści Waltera Scotta pt. „Ivanhoe". W ciągu kilkunastu ostatnich lat grał też różne role w filmach angielskich i amerykańskich.

Rolę „Świętego" zaproponowano mu w czasie, gdy miał zamiar całkowicie wycofać się z pracy dla TV. Uległ jednak po namowach przyjaciół i ojca. Kontrakt zapowiadał kręcenie odcinków tylko przez 9 miesięcy. Było to w połowie 1962 r. A tymczasem przez następne lata producenci pod naciskiem opinii publicznej, tworzyli bez wytchnienia kolejne odcinki.

Roger Moore ma dziś 38 lat i, jak fama głosi, zamierza wycofać się z kariery aktorskiej i poświęcić się reżyserii. Niektóre części „Świętego" już są reżyserowane przez niego. (ag)

Wszystko autentycznie

Wkrótce na ekrany włoskich kin wejdzie nowy film pt. „Dziewica dla księcia". Film oparto na autentycznej historii z XVI wieku. Wszystkie sceny zostały nagrane w starych pałacach. Rolę bohatera gra autentyczny książę hiszpański J. L. Villalonga, jego partnerką jest arystokratka rzymska, księżniczka Esmeralda Ruspoli. Jednym słowem, „błękitna krew" odtworzy na tle arystokratycznych zamków autentyczno - arystokratyczną historię. Wprawdzie reżyser twierdzi, że księżniczka Esmeralda w jednej ze scen (w łóżku) przypomina mu do złudzenia zwykłą dziewczynę uliczną, ale skąd taki, pochodzący z plebsu filmowiec może wiedzieć jak ma zachować się prawdziwa księżniczka krwi do tego w takiej sytuacji. (wp)

PECUNIA NON OLET

Zachodnioniemiecka aktorka Elke Sommer przerzuciła się niedawno na piosenkę. Na pytanie czy ma zamiar na stałe zdradzić film odpowiedziała: „Ależ nie! Wykorzystuje to, co mi zaproponowano. Za sumę jaką mi płacą w telewizji za moje piosenki gotowa jestem nie tylko śpiewać, ale szczekać i ryczeć do mikrofonu". (wp)

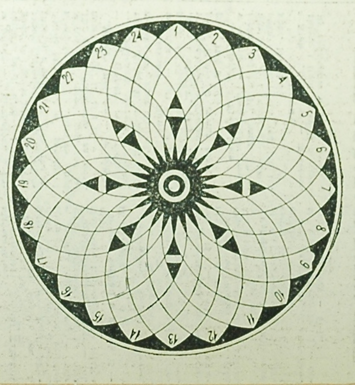
ROZETKA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) oddział harcerzy, 2) prąd rzeki, 3) wieś w pow. piaseczyńskim, znana z największej radiostacji w Polsce, 4) kolega kobiałki, 5) przystań, 6) miasto w Turkmeńskiej SRR, 7) potoczna nazwa muchówki, 8) osad, 9) odgłos wozu toczącego się po bruku, 10) organizacja polityczna, 11) mieszkaniec terytorium położonego na pograniczu Hiszpanii i Francji, 12) przylepka, 13) pospolita ryba, 14) część stołu, 15) „łyżwa" na kółkach, 16) schodowa albo piersiowa, 17) płótno zgrzebne, 18) w Czechosłowacji — lewy, a w Jugosławii — prawy dopływ Dunaju, 19) kapelusz słomkowy lub republika w Ameryce Środkowej, 20) może być ratunkowe, 21) wytworny pokoik kobiecy, 22) pozostałość po spaleniu jakiegoś ciała, 23) skrzynia do przechowywania żywych ryb w wodzie, 24) tunel.

LEWOSKRĘTNIE: 1) niebieski zwierzyniec, 2) doglądanie, strzeżenie, 3) amerykański sekretarz stanu, 4) kuzyn tektury, 5) rozwój, dążność ku lepszemu, 6) tatarski obóz wojskowy, 7) np. Louis Armstrong, 8) zabawa publiczna związana z jakąś uroczystością, 9) natrysk lub farba kreślarska, 10) okrągłe pudełko metalowe, 11) bohater „Przedwiośnia", 12) ogród miejski, 13) wentyl, 14) barwa nieba, 15) początek lufy, 16) pepitka, 17) jeszcze w tym miesiącu wystąpią w Białymstoku Beatlesi, 18) egipska bogini prawdy i sprawiedliwości, 19) spodnie, 20) kawałek papieru, 21) opiekunka dzieci albo matka Zygmunta Augusta, 22) miasto powiatowe w woj. lubelskim, 23) kojarzy się z Gomorą, 24) pożywienie (żartobliwie).

„MEWA"

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z dopiskiem na kopertach: „Rozetka".



Fraszki o PSACH

WYŻEŁ DYREKTORA

Codziennie tropił, węszył, znikał
Aż wyszła sprawa niesłychana:
Wytropił księgowego Dzika
Z dyrektorową na kolanach!

KULTURALNY PIES

Prężąc dumnie ogon,
Sfory budząc podziw,
Pies z kulawą nogą
Do teatru chodzi...

PSIA ROZMOWA

Szczeknął pinczer z „Pugeota"
Do kundelków dwóch pieszych:
„Won mi z szosy, hołota!
Mnie na week-end się śpieszy!"

HIGH LIFE WE „FIACIE"

Jadą dwa terriery
Z panią w futrze „Diory".
Pani — z wyższej sfery.
Pieski — z wyższej sfory.

PIES CZY KLIENT?

Niechże każdy masarz
Wreszcie to spamięta:
Nie dla psa kiełbasa —
Tylko dla klienta!

Z. ZBOROWSKI



W salonie wystawowym „Renault" na Polach Elizejskich w Paryżu otwarto niedawno wystawę ... techniki współczesnej im. Jules Verne'a. Jednym z bardziej interesujących eksponatów jest model radzieckiego sputnika „Łuna III", który dokonał pierwszego zdjęcia niewidocznej z Ziemi strony Księżyca.

CAF — AFP



Na międzynarodowych targach w Düsseldorfie została zaprezentowana bogata kolekcja modeli proponowanych na bieżący sezon przez różne domy mody na świecie. Królował zdecydowanie styl „op-art".

NA ZDJĘCIU — Od stóp po czubek głowy — ten sam geometryczny motyw szachownicy, nawet w makijażu (powieki modelki we wzorek „op-artowski")...

Fot. — CAF

CIEKAWE

WYJAŚNIŁ

Na jakimś przyjęciu zapytano Gilberta Becaud dlaczego pije tylko soki owocowe. Odpowiedział, że szkodzi mu picie różnego gatunku alkoholu. Na delikatną uwagę, iż może pić tylko jeden gatunek, odpowiedział: „Zachwyt nad własną osobą działa na mnie tak samo jak alkohol. Upaja. Dlatego mieszanka alkoholu z zachwytem może wywołać przykre następstwa". (wp)

NIEPOPRAWNY ZAROZUMIALEC

Jeden z kolegów zapytał Lexa Barkera (46 lat) czy tym razem nie popełnia głupstwa żeniąc się po raz piąty, na dodatek z 20-letnią dziewczyną. A na to Barker: „Człowiek, który tak jak ja zna 5 języków, ma tytuł inżyniera a w 22 roku życia zdobył na wojnie stopień majora, nie może być głupi. Wszystko co robi, robi mądrze". Sądząc po twych czterech już nieudanych małżeństwach, nie widać, żebyś wykazywał wiele rozsądku przy wyborze" — upiera się przyjaciel. „To one były głupie wychodząc za mnie, a nie ja". (wp)

PRZYKRA NIESPODZIANKA

Angielski aktor filmowy Nigel Green z obrzydzeniem obserwuje jak Hindus owija przylepcem ząb tarantuli (jadowity pająk). — Po co on to robi? — pyta aktor. — Chcemy zabezpieczyć aktora od bolesnego ukąszenia — odpowiada ze spokojem reżyser. — A któż odważy się, mimo wszystko, posadzić sobie pająka — dziwi się Green. — Tym odważnym będzie pan. Uwaga! Zaczynamy, na miejsca! (wp)

ŚLUBY PANIEŃSKIE

Żeński zespół jazzowy „Rosee — Sisters" występuje od kilku lat w niezmienionym składzie tylko dlatego, że członkinie zobowiązały się w umowie, iż do 1967 r. żadna z nich nie wyjdzie za mąż. Za niedotrzymanie umowy grozi wydalenie z zespołu oraz kara pieniężna w wysokości 2 tys. dolarów. Powodem tego anty-małżeńskiego zakazu było złe mniemanie o pracy młodych mężatek. Wiadomo — mąż, dzieci, obowiązki rodzinne, choroby itd. Po wygaśnięciu umowy, członkinie mają zamiar przedłużyć ją o dalsze 5 lat. (wp)

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Wszystkie wiadomości z Niemiec nadchodzące brzmią pokojowo i obawa starcia między Prusami i Austryą zupełnie prawie wydaje się być usuniętą. Austrya oświadczyła, iż w danym terminie rozbroi się, pod warunkiem aby Prusy cofnęły uruchomienie swych korpusów, na co przystał gabinet berliński z tym wszakże zastrzeżeniem, że rozbrojenie Austryi nastąpi 24 godzin wcześniej od pruskiego.

*

Depesze z Bukaresztu donoszą, że rząd tymczasowy wyprawił do Berlina deputacyą, która ma ofiarować koronę rumuńską młodemu księciu Hohenzollern. Pomimo zapewnień niektórych dzienników o naradach odbywających się między tym księciem a cesarzem Napoleonem przyjęcie tronu rumuńskiego nader jest wątpliwem, król bowiem pruski, jako głowa rodziny Hohenzollernów, odmówił swego zezwolenia.

*

Od kilku dni obiegają po dziennikach zagranicznych pogłoski o uzbrojeniach dokonywanych przez Austryą i Włochy. Pogłoski te należy przyjmować z wszelką ostrożnością i powątpiewaniem, są one po większej części produkowane przez spekulantów giełdowych i częstokroć zupełnie mijają się z prawdą.

*

Pan Bolesław Dembiński kompozytor i muzyk poznański powziął myśl szczególniejszą i śmiałą, jakiej nie mieliśmy dotąd przykładu w naszej muzycznej literaturze, a mianowicie przedstawienia w sposób melodramatyczny główniejszych ustępów znanego i ulubionego poematu Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej". Koncert, który odbył się temi dniami w Poznaniu został przyjęty gorąco przez tamtejszą publiczność. Marginesowo dodać trzeba, iż w Poznaniu ukazał się niedawno wspomniany poemat Wincentego Pola we wspaniałym wydaniu z ilustracyami Kossaka. Wydawcą jest p. J. K. Żupański.

*

Upadają czasopisma jedne po drugich, maleją nakłady. Szczególnie pisma dla ludu wydawane rzadkim dziś zjawiskiem. Toż samo powiemy o wydawnictwie dla młodzieży. I objaw to tym dziwniejszy, że książki dla młodego wieku poświęcone są jedyną dziś może publikacyą mającą nadzieyą pewnego odbytu. Z pism jednak z tego zakresu jeden tylko „Przyjaciel dzieci" stale już od kilku lat pojawia się z bardzo niepewnem powodzeniem. I można powiedzieć, iż obecnie stoi on tylko wytrwałością i dobrą wolą wydawcy i redakcyi, którym słusznie pod tym względem zasługa się należy.

A jednak dzieci żądne są czytania i wiadomo nam, że to jedyne specyalne ich pismo bywa chciwie pomiędzy nimi rozchwytywane. Nie dzieci jednak prenumerują, ale rodzice dla nich. Na nich więc wyłącznie wina obojętności w przyjęciu „Przyjaciela dzieci" ciążyć musi. Że się oni nie bawią jego treścią — nie dziwota, lecz niechaj dzieciom swoim pozostawiają sąd o tem, zamiast zawracać im głowy zagranicznymi tego rodzaju publikacyami, których mnóstwo się u nas rozchodzi. Na pozór zdawałoby się, że dwa albo trzy tego rodzaju pisma mogłyby mieć zapewnione powodzenie, a tu sam „Przyjaciel dzieci" zaledwie się trzyma. Nie tracimy jednak nadziei, że i na „Przyjaciela dzieci" przyjdzie odpowiednia chwila, która wynagrodzi dotychczasowe starania i wytrwałość redaktorów.

ERKA